

Bibl. Publ. m. st. W-wy.
Dar

90183

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU NAUKOWEGO ORGANIZACJI
I KIEROWNICTWA

Inwent. № 1172
Data wpt. 1937

Instytut Naukowy Organizacji
i Kierownictwa
Warszawa
ul. Mokotowska 53



1937

ROK XIX

NUMER 4

Wydział Powiatowy w Nowogródku ogłasza

KONKURS

na stanowisko inspektora samorządu gminnego.

Wymagane warunki:

- 1) Obywatelstwo polskie.
- 2) 2-letnia praktyka samorządowa dla kandydatów z wyższym wykształceniem i 5-letnia — ze średnim wykształceniem.

- 3) Nieprzekroczony 40 rok życia.

Wynagrodzenie wg VIII—VII st. sł. szczebel a. Posada do objęcia z dniem 1 kwietnia 1937 r.

Kandydat narazie zostanie przyjęty na 1-roczy okres próbny, po czym może nastąpić przyjęcie na stałe.

Podania wraz z odpisami świadectw, życiorysem i świadectwem lekarskim należy wnosić do Wydziału Powiatowego w Nowogródku do dnia 10.III.1937 r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

(—) K. Milewicz

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
w Nowogródku

Zarząd Gminny w Ługomowiczach, powiatu
wołyńskiego, woj. nowogródzkiego, poczta
Ługomowcze, ogłasza

KONKURS

na stanowisko sekretarza Zarządu Gminnego

z uposażeniem wg X st. sł., bezpłatne mieszkanie, opał, światło

Warunki:

- 1) Obywatelstwo polskie.
- 2) Nieprzekroczony 40 rok życia.
- 3) Kwalifikacje wymagane art. 13 ustawy samorz. z dn. 23.III.1933 r.

Stanowisko do objęcia od dnia 1 kwietnia r. b.

Podania z odpisami świadectw i własnoręcznie napisanym życiorysem należy nadsyłać do Zarządu Gminnego w Ługomowiczach, do dnia 15 marca r. b.

Zarząd Gminny.

NADZÓR WETERYNARYJNY

W ŚWIEŁLE
OBOWIĄZUJĄCYCH
PRZEPISÓW

jedyny z dziedziny nadzoru
weterynaryjnego podręcznik
zawierający przepisy który-
mi posilkować się muszą Za-
rządy Gminne Organy nad-
zoru oraz Rolnicy i Hodowcy

Cena egz. bez kosztów przesyłki 1 zł 50 gr

DO NABYCIA

**W SKŁADNICY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.**

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85 TELEFON 726-21

MATERIAŁY BIUROWE, KSIEGI i DRUKI

MOŻNA NABYĆ

W SKŁADNICY

ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYT. R. P.

WARSZAWA

Al. Jerozolimska 85, telefony: 726-21 i 726-22

Konto czekowe w P. K. O. Nr 4601

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

A. Pacholczyk

NA MARGINESIE USTAW SAMORZĄDOWO-PRACOWNICZYCH

Projekty ustaw samorządowo-pracowniczych (pragmatyczna, dyscyplinarna, uposażeniowa i emerytalna) zostały zaprojektowane pod wpływem specyficznej atmosfery wytworzonej przez osoby, w dużym stopniu w swoim czasie oddziaływujące na opinię publiczną zapomocą prasy. Osoby te, jakkolwiek nie sprawowały wówczas rządów bezpośrednio, to jednak dzięki grupowaniu się około Prezydium Rady Ministrów, wywierały wpływ na bieg spraw a w szczególności wywarły silne piętno na projekty ustaw pracowniczych. Czas ten pamiętają pracownicy samorządowi choćby z ostrej polemiki na łamach prasy stołecznej.

Po zmianie rządu ludzie ci odeszli, lecz piętno wywarte przez nich na projektach ustaw samorządowo-pracowniczych pozostało. Pozostała też opinia, konsekwentnie przez dłuższy czas przez nich w prasie urabiana.

Po zgłoszeniu projektów ustaw do parlamentu, pod wpływem krytycznego stosunku Sejmu i Senatu do projektów ustaw, opinia zaczęła się kształtować przeciwko tym ustawom. Z projektów ustaw, poprawionych i uchwalonych przez Komisję Administracyjno-Samorządową Sejmu nikt jednak nie był zadowolony, ani samorząd, ani jego pracownicy.

W międzyczasie zmienił się Rząd, a ze zmianą Rządu nastąpiła zmiana na stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych. Po objęciu Premierostwa i teki Ministra Spraw Wewnętrznych przez gen. Sławoj-Składkowskiego, okazało się, że i Rząd z projektów ustaw pracowniczych nie jest zadowolony.

P. Minister Spraw Wewnętrznych dał temu wyraz przez usta p. naczelnika Podwińskiego na Zgromadzeniu Delegatów Zw. Prac. Sam. Teryt. w dniu 4 października 1936 r. P. naczelnik Podwiński przemawiając w imieniu p. Ministra Spraw Wewnętrznych oświadczył: „Jestem upoważniony do zapewnienia panów, że Rząd jak najżyczliwiej ustosunkuje się do wszystkich słusznych postulatów, zgłoszonych przez panów na dzisiejszym Zjeździe, i że w dalszej pracy ustawodawczej, która panów żywo obchodzi, będzie w jak najszerszej mierze postulaty panów uwzględniał”.

To oświadczenie, publicznie w imieniu p. Ministra złożone, przyjęte zostało z całą ufnością, bowiem pracownicy samorządowi mają aż nadto dowodów, że p. Premier Sławoj-Składkowski ani bezpośrednio ani pośrednio nie rzuca słów na próżno.

Przywiązując wielką wagę do powyższego oświadczenia Zarząd Związku Pracown. Sam. Teryt. przedstawił p. Ministrowi w dn. 19.XI.1936 r. memoriał, w którym wyluszczył postulaty pracowników samorządowych z szerokim uzasadnieniem każdego postulatu (por. „Prac. Samorz.” nr 22/1936 r.). Pan Wiceminister Korsak, któremu memoriał został złożony, zapewnił Zarząd Związku, że postulaty zostaną życzliwie rozpatrzone i na konferencji z przedstawicielami Związku, która odbędzie się przed rozpatrywaniem projektów ustaw na plenum Sejmu, stanowisko Rządu będzie Związkowi zakomunikowane. Wszystkie zapowiedzi zostały najlojalniej dotrzymane.

Biblioteka
UMCS
Lublin

W. 913/93/90

Oświadczenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych, że w dalszej pracy ustawodawczej, która pracowników samorządowych żywo obchodzi, Rząd będzie w jak najszerszej mierze postulatów uwzględniał, dało piszącemu te słowa podstawę do postawienia wniosku na posiedzeniu Sejmowej Komisji Admin.-Samorz. w dniu 11 grudnia 1936 r. o ponowne przedyskutowanie przez Komisję trzech uchwalonych już ustaw. Wobec sprzeciwu niektórych członków Komisji, wniosek nie mógł być uwzględniony, bowiem regulamin obrad Sejmu takiej ewentualności nie przewiduje.

Do trzech projektów ustaw, uchwalonych przez Komisję Sejmową, zgłoszono przeszło 50 poprawek mniejszości Komisji. Poprawki te, oczywiście, nie wyczerpywały wszystkich postulatów pracowników. Były to poprawki zasadnicze. Poprawek mniej istotnych nie podtrzymano na plenum Sejmu, ażeby w mnóstwie spraw drobniejszych nie zagubić spraw najistotniejszych. Zato Senacka Komisja, która w międzyczasie rozpatrywała projekty omawianych ustaw do jednego tylko projektu ustawy o służbie w samorządzie, zgłosiła 113 poprawek, i to poprawek uwzględniających postulatów pracowników, które były przedmiotem obrad Komisji Sejmowej, lecz nie uzyskały większości w tej Komisji.

Na porządek dzienny plenarnego posiedzenia Sejmu, wyznaczonego na dzień 27 stycznia r. b., marszałek Sejmu wniósł wszystkie trzy projekty ustaw samorządowo-pracowniczych. Postawienie na porządku dziennym tych spraw wywołało bardzo silne zainteresowanie i poruszenie wśród posłów. Referenci projektów ustaw oraz posłowie, którzy bliżej interesują się tymi zagadnieniami, nie spali, przygotowując bądź referaty, bądź przemówienia.

Posłowie w poszczególnych grupach zastanawiali się, jakie zająć stanowisko na plenum Sejmu, a w szczególności jak głosować nad wnioskiem o odesłanie ustaw z powrotem do Komisji, gdyż postawienie przez posłów wniosku o odesłanie ustaw z powrotem do Komisji było przesądzone. W kuluarach Sejmu odbywała się silna agitacja za i przeciw odesłaniu ustaw z powrotem do Komisji. Na chwilę przed otwarciem posiedzenia rozeszła się po kuluarach wiadomość, że p. Premier zabierze głos i postawi wniosek o odesłanie ustaw z powrotem do Komisji Sejmowej. Przeciwnicy takiego postawienia sprawy ustąpili z placu boju.

Gdy p. marszałek Sejmu zakomunikował Izbie, że przystępuje do obrad nad sprawozdaniem Komisji Administracyjno-Samorządowej nad projektem ustawy o służbie w samorządzie terytorialnym, p. Premier i Minister Spraw Wewn. poprosił o głos w sprawie formalnej i wszedłszy na trybunę, po krótkich motywach, postawił wniosek o odesłanie wszystkich trzech projektów ustaw z powrotem do Komisji. Na sali sejmowej rozległ się huk oklasków. Dwie trzecie sali rzesiście oklaskiwało wniosek. Świadczyło to o tym, że te dwie trzecie Izby było zdecydowane na głosowanie za odesłaniem ustaw do Komisji. Na postawione przez p. marszałka pytanie: „kto jest przeciwny odesłaniu ustaw do Komisji“ nie powstał ani jeden poseł. W ten sposób uchwała o odesłanie ustaw do Komisji zapadła jednomyślnie.

Dla jasności sprawy trzeba dodać, że Rząd, pragnąc uwzględnić słuszne postulaty pracowników

samorządowych w ustawach, mógł to osiągnąć dwoma drogami.

1) Przez przychylenie się do wniosków mniejszości sejmowej Komisji i ewent. postawienie swoich wniosków, nie uwzględnionych we wnioskach mniejszości, które niewątpliwie przez większość Sejmu zostałyby uchwalone oraz przez przychylenie się do poprawek Komisji Senackiej, które również nie zostałyby orzucone przez Sejm.

2) Przez postawienie wniosku o odesłanie ustaw z powrotem do Komisji Sejmowej, co też uczynione zostało.

Pierwsza droga byłaby niewątpliwie krótsza, jakkolwiek kłopotliwsza.

Ustalony już i przesądzony sposób załatwienia sprawy przez odesłanie ustaw z powrotem do Komisji Sejmowej, jeśli chodzi o termin załatwienia tych spraw, budzi bardzo poważne wątpliwości, czy będą, kiedy i jak te sprawy załatwione.

Od czasu rozpoczęcia prac w Sejmie, intensywnie pracuje Komisja Budżetowa, bowiem konstytucyjnie ustalony jest termin uchwalenia budżetu przez Izby Ustawodawcze. Dlatego terminy muszą być dotrzymane. Ponieważ posłowie — członkowie komisji budżetowej są najczęściej członkami innych komisji, przeto praca w komisji budżetowej ma pierwszeństwo. Inne zaś komisje przeważnie rozpoczynają pracę po zakończeniu prac komisji budżetowej.

Komisja Budżetowa zakończyła pracę nad budżetem. Obecnie rozpoczyna się plenarne posiedzenia budżetowe, które trwać będą do końca lutego. Komisje rozpoczną prace w najlepszym razie w ostatnich dniach lutego. Ponieważ Komisja Adm.-Sam., poza ustawami pracowniczymi ma jeszcze inne pilne ustawy, przeto musi im także poświęcić trochę czasu. W najlepszym razie na cztery ustawy samorządowo-pracownicze pozostanie tylko miesiąc marzec. W ciągu miesiąca miałyby Sejm i Senat przepracować od początku cztery wielkie ustawy. Wykonanie tak dużej pracy w ciągu miesiąca przez obydwie Izby jest prawie niemożliwe. Można by te ustawy przebiczować, lecz na posiedzeniach niemych — bez dyskusji i zmian. W najlepszym razie można oczekiwać na uchwalenie ustaw przez Sejm. Pozostały by wtedy w Senacie do następnej sesji.

Trzeba również przewidzieć drugą ewentualność. Sejm nie zdąży uchwalić ustaw. Sprawy pracownicze wymagają zaś uregulowania. Może więc Rząd zażądać pełnomocnictwa do załatwienia tych spraw dekretemi. Należy przypuszczać, że znajdzie się większość w Sejmie, która pełnomocnictw udzieli. Jak się ułożą stosunki w niedalekiej przyszłości, kto o tych ustawach będzie decydował, trudno przewidzieć.

I trzecia ewentualność. Załatwienie ustaw zostanie odłożone na termin nieustalony. Słowem wszystko jest możliwe. Możliwe są duże niespodzianki. Jedno nie ulega wątpliwości. Rozsądne uregulowanie stosunków służbowych, uposażeń i ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych jest rzeczą pilną i dojrzałą do załatwienia.

Ten chaos, jaki panuje w samorządzie jest szkodyliwy zarówno z punktu widzenia pracowników jak i z punktu widzenia interesu ogólnego. Po osiemnastu latach niepodległego bytu państwa, gdy ustawo-

dawstwo uregulowało już życie w najdrobniejszych szczegółach, trudno sobie wyobrazić, aby tak ważna dziedzina, jak samorząd i jego pracownicy pozostawali nadal w jakimś gąszczu leśnym i bładzili po nim z zawiązanymi oczyma.

Jednego należy pragnąć: ażeby sprawy pracownicze zostały uregulowane rozsądnie i aby ten Rząd, który postawił wniosek o odesłanie ustaw z powrotem do Komisji, miał możność powiedzieć Komisji,

które z postulatów pracowniczych uznaje za słuszne. Sądzić należy, że jeżeli to się stanie, to zarówno Sejm jak i Senat znajdą z Rządem wspólną platformę, na której sprawy pracownicze będą uregulowane ku powszechnemu zadowoleniu. A tego tylko należało by sobie życzyć.

Pracownicy samorządowi darzą p. Premiera więcej niż wielką sympatią i pełnym zaufaniem. Wierzą, że zaufania tego nie im poderwać nie zdoła.

B.W.

NA DRODZE KU ODCIĄŻENIU I UZDROWIENIU GMIN

Długoletnie badania nad ustaleniem przerostu obowiązków ustawowych gminy w dziedzinie wykonywania zleceń władz rządowych i instytucji publicznych oraz stwierdzenia rozmiarów dowolności w zasypywaniu organów gminnych zleceniami i żądaniem wykraczającymi poza normy ustawowe — nie przynosiły aż do ostatniego czasu realnych rezultatów w postaci oczekiwanego faktycznego odciążenia od nadmiaru tych obowiązków.

Miarą doceniania znaczenia tej akcji przez Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego była ofiarowana przez ten Związek przed 3 laty współpraca z czynnikami rządowymi nad zbieraniem materiałów do prowadzonych przez nie badań w terenie. Materiały te w formie memoriałów i referatów oświetlających poszczególne bolączki wraz z odpowiednimi wnioskami, opracowywanymi z życiowego punktu widzenia i pod kątem dobra administracji państwowej i gospodarki samorządowej gminy składał Związek Ministerstwu Spraw Wewnętrznych oraz Komisji do usprawnienia administracji przy Prezesie Rady Ministrów.

Brak sprzyjających do tej pracy warunków skłonił Zarząd Związku do chwilowego przerwania jej ciągłości, zwłaszcza że i Komisja do usprawnienia administracji działalność swą zakończyła.

Na tym pierwszy etap prac nad usprawnieniem administracji i odciążeniem gmin został zakończony. Kończącą fazą tej akcji po przejściu jej poprzez prace laboratoryjne, może być już tylko właściwa forma.

Ale ta jakoś dotąd nie nadechodziła i wszystko pozostało po dawnemu, tak, że już potrosze zaczynało zapominać o głośnej w swoim czasie akcji Komisji do usprawnienia administracji.

Dopiero dzięki bezpośredniej wnikliwości w nizinie życia publicznego samego szefa Rządu i Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego i wydanego przezeń zarządzenia, sprawa odciążenia gmin wydobyta została ponownie na światło dzienne.

Znany jest niewątpliwie naszym czytelnikom z Dziennika Urzędowego nr 19 z 1936 r. okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 30 czerwca 1936 r. do pp. wojewodów i starostów, wydany na skutek powyższego zarządzenia. Jest to pierwszy

krok na drodze do realizacji zarządzenia p. Premiera w celu:

1) zniesienia nałożonych na gminy czynności, których prowadzenie nie jest usprawiedliwione ani koniecznością ani celowością administracyjną;

2) uproszczenia czynności niezbędnych, aby mogły być wykonywane w sposób przysparzający najmniej pracy.

Sądzić zatem należy, że ingerencja p. Prezesa Rady Ministrów nada sprawie odpowiednią wagę, która dotąd zawsze ustępować musiała innym sprawom — według mniemania kompetentnych czynników — bardziej od tej ważniejszym. Powyższe stanowisko szefa Rządu świadczy, że jednak sprawa administracji publicznej u jej podstaw — w gminie, nie jest tak mało ważną, jak skromną się wydaje sama gmina. Zbędne byłoby bowiem ciągle powtarzać, że od sprawności wykonawczej tej najniższej komórki administracyjnej, jaką jest gmina, zależy sprawne funkcjonowanie całego aparatu administracji publicznej.

Drugim pocieszającym nas krokiem w kierunku odciążenia gmin i jednocześnie unormowania stosunków z władzami skarbowymi jest okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 8 stycznia 1937 r. do izb i urzędów skarbowych, zarządzający:

1) aby władze skarbowe nie żądały od zarządów gminnych spełniania tych czynności, do których gminy nie są z mocy przepisów ustawowych obowiązane;

2) aby przy żądaniu czynności, do wykonywania których gminy są obowiązane, władze skarbowe ograniczały się tylko do wypadków istotnej konieczności, mając przy tym na uwadze, aby czynności te mogły gminy wykonywać w okresie dla nich najdogodniejszym;

3) aby urzędy skarbowe nie wstrzymywały wypłaty gminom należnych dodatków komunalnych, a w razie potrzeby potrąceń z tych dodatków należności innych władz, aby urzędy skarbowe porozumiewały się z władzą nadzorczą gminy dla ustalenia w jakiej wysokości może nastąpić potrącenie tych należności, bez uszczerbu dla normalnej działalności gminy.

Okólnik powyższy ma dla gmin wiejskich szczególne znaczenie, bowiem usuwa nienormalne i często

bardzo przykre stosunki gmin z urzędami skarbowymi, które do dziś jeszcze, widocznie siłą przyzwyczajenia, nie zawsze przestrzegają wskazówek w powyższym okólniku zawartych.

Dla pomyślnego więc unormowania wzajemnych stosunków pomiędzy gminami i urzędami skarbowymi zarządy gmin winny dokładnie zapoznać się z treścią tego okólnika, który ogłoszony został w nr 2 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu z dnia 20.I.1937 r.

Z powyższego przekonywujemy się przy właściwej ocenie sytuacji gminy i znaczenia jej jako komórki państwowej, wiele niedomagań i bolączek, tamujących jej normalną działalność, można usunąć przez odpowiednie celowe zarządzenia właściwych ministerstw. Chodziłoby jeszcze o to, ażeby zarządzenia te były należycie przez miejscowe władze — których to dotyczy — respektowane, jak nie mniej również, by same gminy miały należyłą świadomość znaczenia tych zarządzeń.

Wierząc, że akcja czynników rządowych w dziedzinie obciążenia gmin będzie się nadal pomyślnie rozwijała, należy mieć także nadzieję, że współdziałanie czynnika społecznego, jakiemu daje wyraz Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego przez dalsze dostarczanie władzom centralnym zbieranych przez siebie materiałów i wniosków o potrzebach i bolączkach administracji gminnej, oraz zor-

ganizowanie fachowej pomocy dla usprawnienia i utrzymania na należytych poziomach biurowości samorządowej — będzie miała zawsze należyte poparcie odpowiednich władz i związków samorządowych.

Dalszym nieodzownym zadaniem Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego z tytułu jego zainteresowań społecznych będzie uważne obserwowanie wpływu normatywnych zarządzeń władz centralnych na uregulowanie stosunków w życiu publicznym gminy, bo ażeby gminy mogły odczuwać dobroczynne skutki tych zarządzeń, przy najgłębszej nawet wnikliwości w potrzeby i bolączki gminne normujących władz — muszą być przede wszystkim wypełniane zle przyzwyczajenia wśród miejscowych czynników administracyjnych w traktowaniu gminy nie jako instytucji państwowej, wypełniającej szczytne zadania obywatelskie, lecz jako kopciuszka służącego ku wygodzie wszystkim zachceniom.

I rzeczywiście przez takie niewłaściwe traktowanie gmina staje się zahukanym, zgiętym pod brzemieniem ciężarów murzynem roboczym, niezdolnym nawet reagować na to, co jest jej obowiązkiem, a co nim nie jest.

Nie zbieranie więc kwiatków z oślej łąki życia publicznego powinno być jego rezultatem, lecz gromadzenie zdrowych i pożytecznych dla państwa i samorządu płodów ze wspólnej harmonijnej pracy urzędnika i obywatela na uprawianej wspólnie niwie.

Tomasz Grefkowicz

Stałe biblioteki gminne — źródłem dopływu książek na wieś

Redakcja nasza otrzymała od p. Tomasza Grefkowicza, inspektora sam. gminnego na powiat makowski, następujący list: „Artykułem p. J. Krasowskiego, zamieszczonym w nr 46 „Samorządu“ rozpoczęta została dyskusja na temat bibliotek gminnych. Pragnąc zabrać w tej dyskusji głos, przesłałem 16 grudnia r. ub. do Redakcji „Samorządu“ swój artykuł, prosząc by został on wydrukowany. Ponieważ jednak artykuł mój w „Samorządzie“ nie został opublikowany, a nie chciałem być pozbawiony głosu w dyskusji, która dla samorządu gminnego ma kolosalne znaczenie, przeto proszę Sz. Redakcję o zamieszczenie mojego artykułu w „Pracowniku Samorządowym“. — *Tomasz Grefkowicz.*

Czyniąc tej prośbie zadość — artykuł p. Grefkowicza zamieszczamy.

(Red.)

Zachęcony artykułem p. Zofii Rodziewiczowej pt. „Centrala powiatowa — a stałe biblioteki gminne“, umieszczonym w nr 49 „Samorządu“ jak i w ogóle dyskusją na temat bibliotek gminnych pragnę zabrać głos w tej sprawie, mającej dla wsi i dla samorządu gminnego zasadnicze znaczenie.

W artykule pt. „Kosztowne pomysły centralistów w zakresie tworzenia bibliotek samorządowych“ („Samorząd“ nr 46) p. Krasowski jako autor tego artykułu wypowiedział się przeciwko centralom powiatowym, proponując oprócz rozpowszechnienia czytelnictwa na wsi na sieci stałych bibliotek gminnych ewentualnie z kompletami ruchomymi dla gromad.

P. Krasowski zalecając tworzenie bibliotek gminnych słusznie rozumuje, że:

1) wywoła to wśród zarządów gmin, a przede wszystkim wójtów i sekretarzy wzrost świadomości,

iż w pierwszym rzędzie oni muszą zająć się spełnieniem ciężącego na gminach obowiązku dostarczenia ludności pożytecznej książki,

2) powstanie na terenie gminy stały własny ośrodek, rozpowszechniający książki na wieś,

3) zostaną wykorzystane różnorodne źródła dochodowe na zakup książek, źródła nie dostępne dla central powiatowych,

4) przy istnieniu biblioteki gminnej, będącej urządzeniem gminy, członkowie jej organów, tj. radni i ławnicy oraz organów gromadzkich staną się propagatorami książki na wsi.

Założenia p. Krasowskiego, ujęte przeze mnie w powyższych 4 punktach, są zupełnie rzeczowe i znajdują potwierdzenie w gminach.

Jestem samorządowcem od szeregu lat, znam więc wieś, znam samorząd gminny i stwierdzam, że w ostatnich latach w samorządzie gminnym dokona-

ły się doniosłe przemiany. Światopogląd i zainteresowanie dzisiejszych członków rad gminnych, zarządów, wójtów i sekretarzy gmin jest inny; szerzej i głębiej rozumieją oni rolę samorządu w życiu wsi. Samorząd gminny usamodzielnia się, przejawia wiele inicjatyw, zaczyna pracować planowo i z całą świadomością stawianych sobie zadań. Ma on jednak aspiracje do pracy na własny rachunek, a jest to jego dobre prawo, które należałoby tylko uszanować.

P. Krasowski dąży do zmobilizowania gmin do pracy w zakresie stworzenia stałej sieci bibliotecznej wsi, drogą tworzenia bibliotek gminnych. Pani Rodziewiczowa dowodzi, że eksperyment ten nie zdał egzaminu i należy do przeszłości... A jednak gminy biblioteki tworzą, a jednak gminne biblioteki spełniają swe zadania coraz lepiej. Czy tak jest wszędzie, tego nie twierdzę, jestem jednak pewny, iż nie ma chyba gminy, w której nie rozumiano by potrzeby istnienia biblioteki. Nie wszędzie jednak umieją ją należycie zorganizować, słusznie więc twierdzi p. Krasowski, że „powiatowy instruktor oświaty pozaszkolnej lub fachowo wyszkolona bibliotekarka, zamiast stwarzania i pilnowania centrali, będzie współdziałać z gminami w należytym zorganizowaniu bibliotek gminnych, wyszkoleniu bibliotekarzy dla tych bibliotek oraz bibliotekarzy dla ruchomych kompletów gromadzkich i będzie organizował propagandę czytelnictwa. Stanie się wówczas prawdziwym terenowym instruktorem, a nie urzędującym spokojnie i wygodnie w centrali, znajdującej się w powiatowym mieście“.

Jeżeli okażemy gminom pomoc fachową, to na podstawie wyników pracy z terenu powiatu makowskiego, śmiem twierdzić, iż gminy ten rodzaj pracy spełnią lepiej od central powiatowych.

Zorganizowanie gminnej biblioteki powoduje powołanie gminnej komisji bibliotecznej. Powstanie więc w każdej gminie stały organ, który wspólnie z zarządem gminy będzie się troszczył o rozwój biblioteki.

Poza tym jest jeszcze ważny argument przemawiający na niekorzyść środków finansowych central powiatowych, mianowicie ten, że gminy niechętnie prelinują wydatki na cele poza gminne. Za każdy wydatkowany grosz, a zwłaszcza teraz, kiedy groźny jest ten drogi, członek organu uchwalającego chce widzieć efekt rzeczowy, a wówczas dopiero czuje się prawdziwym gospodarzem gminy. Przy istnieniu central powiatowych, z gminami o potrzebach danego urządzenia i środkach finansowych prawie nie rozmawia się, jedynie na podstawie materiału opracowanego przez kierownika centrali proponuje się wprowadzenie pewnej sumy do budżetów gmin. W tych wypadkach zalecane pozycje, zdaniem złośliwych, bądź mniej uświadomionych członków gminy, figurują w budżetach „pod przymusem“, co nie oddziaływa na płatników danin samorządowych ani wychowawczo, ani zachęcająco do świadczeń.

Obawy pani Rodziewiczowej, przewidujące stan martwoty księgozbioru w bibliotekach gminnych, moim zdaniem również są nie uzasadnione; jeżeli bowiem zakupione przez gminę książki przeczyta tylko 20% mieszkańców, to pozostaną z nich raczej strzępy.

Pani Rodziewiczowa wspomina o stałej bibliotece miejskiej w Hrubieszowie, która liczy przeszło 10 lat i rozporządza 5.000 książek. Dlaczego więc gminy wiejskie liczące w wielu wypadkach nie mniej mieszkańców od Hrubieszowa nie mogą dążyć do stworzenia podobnie zasabnych bibliotek?

W powiecie makowskim w marcu r. b. zostały utworzone biblioteki we wszystkich gminach. Liczą one obecnie w gminie Karniewo, Krasnosielec, Perznowo, Sielc, Sielun, Smrock i Sypniewo po 120 tomów, niezależnie od kompletów ruchomych rolniczych, zakupionych w latach poprzednich.

Na urządzenie bibliotek w roku bieżącym gminy wydatkowały po 300 zł, otrzymując za to szafę i oprawne gotowe do wypożyczania książki. W roku przyszłym, a sądzę że i w następnych, zostaną również przewidziane kredyty na powiększenie księgozbiorów.

Wydatków rzeczowych w związku z istnieniem bibliotek, gminy nie ponoszą, bowiem mieszczą się one w lokalach gminnych i obsługiwane są przez personel zarządu gminnego.

Istnienie gminnej biblioteki jest równoznaczne z wprowadzeniem do budżetu opancerzonej pozycji na „kupno książek do biblioteki gminnej“.

Nawet ten jeden argument winien przeważać o zastosowaniu powszechnym bibliotek gminnych; a gdy do tego dodamy jakże duże możliwości samorządu gminnego w propagandzie czytelnictwa, organizowanej przy współudziale nauczycielstwa oraz pomocy sołtysów i rad gromadzkich, dojdziemy do przekonania, że przy zapewnieniu gminie pomocy w doborze książek i zorganizowaniu biblioteki samorząd gminny może najlepiej i najtaniej spełnić to zadanie.

Nie można przy tym pomijać faktu, że nad rozwojem bibliotek będzie również w pewnym stopniu czuwał organ z ramienia władzy nadzorczej i niewątpliwie w czasie dokonywanych inspekcji będzie musiał poświęcić jej trochę uwagi.

Jestem zdania, że gminom potrzeba pozostawić większą samodzielność w obsługiwaniu potrzeb swych obywateli. Trzeba tylko gminy zachęcać do podejmowania nie spełnionych dotychczas zadań, trzeba pobudzać ambicję radnych, członków zarządu, wójtów i sekretarzy gmin, a nawet sołtysów, trzeba służyć im pomocą, a nie ma wątpliwości, że na tym odcinku zrobią one o wiele więcej, niż mogą zrobić centrale powiatowe znajdujące się o kilkadziesiąt nieraz kilometrów od niektórych gmin.

Należy pamiętać, że na wieś muszą przyjechać wszelkie urządzenia niezbędne jej w życiu gospodarczym i kulturalno-oświatowym. Jest już szkoła 7-klasowa, spółdzielnie, straże pożarne, budują się domy ludowe, zjawia się teatr narazie objazdowy lub amatorski, winny również przyjechać, i tam na stałe pozostać, biblioteki. Im prędzej zjawia się one jako własność przez nie stworzona, tym wcześniej zawarte zostanie przymierze jej obywateli z książką polską.

Tak, sprawa organizacji bibliotekarstwa jest wprost paląca i domagająca się rozpatrzenia, lecz samorząd gminny sprawę tę rozpatrzył i za zgodą samorządu powiatowego ustalił, że jedyną formą jej rozwiązania są stałe gminne biblioteki publiczne.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE?

MOŻE TAK, MOŻE NIE

Zagadkowa odpowiedź. — Zagorzali optymiści. — Miliardowa drobnostka.
 Żadnych niespodzianek. — Zdecydowana sytuacja w Rosji. — Walki
 milicjantów. — Poważne kłopoty. — Czy jasny horyzont?

Pełne zagadkowości słowa: „Forse che si, forse che no“, umieszczone na plafonie pałacu książąt Gonzaga w Mantui, stają się bardzo charakterystycznym zdaniem dla obecnego okresu. Jedni drugim, sami będąc w niepewności, zadają pytanie: czy będzie lepiej? to znowu: czy nastąpi jakieś uspokojenie na świecie? A na to odpowiada zagadnięty poprostu wzruszeniem ramion, które oznacza ni mniej ni więcej, jak tylko: może tak, a może nie.

Najbardziej optymistycznie, zdaje się, nastawione są rządy poszczególnych państw, a szczególnie ministrowie pewnych resortów lub prezesi ministrów, zapowiadający już oddawna pogrzebanie kryzysu i przywalenie go bardzo ciężkim kamieniem, tak, aby już nigdy nie wydostał się na zewnątrz. Okazuje się wreszcie, że słowo jest słowem, a kryzys ani myśli odchodzić na wieczny spoczynek.

Komisja finansowa w parlamencie francuskim zapragnęła od ministra Auriol wyjaśnić co do stabilizacji franka i stanu zapasów skarbu. I choć na wszystkie pytania komisji minister znalazł natychmiastową odpowiedź w formie dość kategorycznej, okazało się w końcu, że stosownie do jego obliczeń, potrzeba tylko jakiejś drobnostki, bo zaledwie 36 miliardów franków, aby czuć się zupełnie dobrze. Wszelkie trudności były by wówczas doskonale rozwiązane. Oczywiście, komisja podzielała tę ostatnią część zdania, ale za to jeszcze większe wątpliwości zaczęły się budzić w umysłach jej członków co do innych punktów zagadnienia.

Również sprawy czysto polityczne mają za swego towarzysza bardzo wielki znak zapytania. Przemówienie Hitlera, który zapewnił wszystkich, że ze strony Niemiec nie będzie już dla nikogo żadnych niespodzianek, właśnie tym bardziej zastanowiło publicystów politycznych dzienników świata. W każdym razie przemówienie zawierało stanowcze stwierdzenie, że odkąd przed czterema laty powstały nowe Niemcy, warunki polityczne Europy radykalnie się zmieniły. Niemcy śmiało stają wobec zagadnień obecnych międzynarodowych i ani myślą o przyjęciu propozycji francusko-brytyjskiej, aby zechciały zrewidować własną politykę zbrojeniową i ekonomiczną. Byłoby to, zdaniem Hitlera, przeciwne godności narodu niemieckiego, a zresztą nosiłoby by charakter mentalności „wersalskiej“.

Eden, mówiąc w parlamencie brytyjskim o Niemczech, wyraził się, że stosunki tego państwa z sąsiadami zachodnimi dążą do ułożenia nowego systemu pewności politycznej. Sytuacja jednak, mimo wszystko, jest zagmatwana i trudna do rozwiązania, tak iż na razie nie widać żadnego wyjścia.

O wiele pewniej i zdecydowanie wygląda sytuacja w Rosji sowieckiej. Coraz to nowe aresztowania, zarządzane przez czerwonego dyktatora i procesy, wytaczane komunistycznym działaczom, przeważnie żydom, oraz ich tracenie, świadczy najwyraźniej, że komunizm stanowczo już się przeżył. Niektórzy twierdzą o innym jeszcze powodzie masowych rozstrzeliwań. Sowieciom chodzi bowiem o to, aby eksport szkieletów zagranicę przypadkiem nie zmalał, co by mogło narazić skarb państwa na stratę. Kontyngent musi być w całości utrzymany. Ale, któż to zresztą może wiedzieć o prawdziwej, właściwej przyczynie tego, co się roi w umyśle groźnego władcy?

Jedynie komuniści hiszpańscy cieszą się jeszcze względami Rosji dla bliżej nieznanego światu powodów. Zasada nieinterwencji drażni bardzo wschodniego sprzymierzeńca zachodniego komunizmu, wyprawiającego dzikie harce zresztą na wschodzie Hiszpanii. Wschód widocznie ma wszędzie caś z barbarzyństwa.

Ale wśród samych komunistów hiszpańskich nie bardzo jakoś panuje też zgoda. Zgromadzenie się stu posłów w dziwnie zorganizowanym parlamencie w Walencji, które miało na celu okazanie wobec zagranicy zwartości czerwonych organizacyj i potwierdzenie legalności rządu czerwonego, stało się jedynie dowodem rozkładu zlepkę zwanego „frontem popularnym“. Nawoływania Largo Caballero do zgody, która dałaby możliwość odniesienia zwycięstwa w wojnie, nie znalazły echa wśród syndykalistów, którzy bynajmniej nie mają najmniejszej ochoty do ulegania hegemonii socjalkomunistycznej. Różnica poglądów, istniejąca dotychczas jedynie wśród przywódców, zaczyna się udzielać masom, które pod presją okoliczności przechylają się to na jedną, to znowu na drugą stronę. I podczas, gdy socjalkomuniści, stosownie do zarządzeń moskiewskich dopuszczają do walki elementy obce, syndykaliści, przeciwnie, mając na względzie polepszenie stanu ekonomicznego oraz utrzymanie solidarności elementu hiszpańskiego, dążą do rozwiązania zagadnień na płaszczyźnie realizacji własnego programu. Odmienne pojmowanie uszczęśliwiających dążeń doprowadza obie strony do formalnych bitew między sobą. W Barcelonie doszło nawet do tego, że syndykaliści nie dopuścili do wyładowania ze statku produktów nadesłanych z Rosji, która poleciła rozdać je wyłącznie komunistom. Tymczasem, gdy się spierali między sobą jedni i drudzy, olbrzymie kolejki wygłodzonych kobiet i dzieci wyczekiwały przez kilka dni załatwienia konfliktu, aby wreszcie móc się pożywić.

Zresztą milicjanci cudzoziemscy bezceremonialnie rządzą się na ziemi hiszpańskiej, dopuszczając się wszelkiego rodzaju gwałtów, co mimo wszystko oburza rdzennych nawet czerwonych Hiszpanów. O wyruszeniu na front ta zgraja hien ani myśli, co wprawia w wielki kłopot katalońską Generalidad. Bo i po co wystawiać własną skórę na niebezpieczeństwo. Pomoc więc elementów obcych, jak to widać z tego co się dzieje, sprowadza się raczej do pogłębienia udręki i rozłamu.

Teraz, zważywszy wszystko, cośmy tu zebrali spośród aktualności światowych, spróbujmy skon-

kretyzować nasze wrażenia. Cóż możemy odpowiedzieć? Czy należy się spodziewać wyjaśnienia na horyzoncie europejskim?

Odpowiedź jest jedna: „może tak, a może nie“.

OD REDAKCJI.

Zawiadamy naszych Czytelników, że brak felietonów zarówno w poprzednim jak i bieżącym numerze „Pracownika Samorządowego“ spowodowany został chorobą naszego felietonisty p. red. Stefana Wiecheckiego.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Odpreżenie wśród pracowników samorz. spowodowane odesłaniem projektów ustaw do komisji adm.-sam.

Wiadomość o jednogłośnie uchwaleniu przez Sejm wniosku p. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego o przekazanie Komisji Administracyjno-Samorządowej projektów ustaw pracowniczych do ponownego przepracowania, rozeszła się bardzo szybko wśród ogółu pracowników samorządowych, wywołując wśród nich szczery odruch entuzjazmu i wdzięczności dla p. Premiera.

Zarząd Centralny Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego otrzymuje ze wszystkich stron kraju depesze i listy zbiorowe od pracowników samorządowych, z wyrazami prawdziwej radości, że niemal w ostatniej chwili, kiedy miały być przesądzone losy pracowników samorządowych, nastąpiła inter-

wencja szefa rządu i wniosek o odesłanie projektów ustawodawczych do ponownego przepracowania przez sejmową Komisję Adm.-Samorz.

W listach swych pracownicy samorządowi, nie kryjąc swych obaw, iż sprawa wydania ustaw może się teraz przeciągnąć na dłuższy okres czasu, wyrażają nadzieję, iż oświadczenie p. Premiera, że zgłoszone przez posłów i pracowników samorządowych wnioski i postulaty są rzeczowe i należało by je uwzględnić, będzie drogowskazem dla tych, którzy mają ustanowić prawa, regulujące obowiązki i odpowiedzialność oraz uposażenie i emeryturę pracowników samorządowych.

Wszystkie druki orzeczeń wymiarowych tak dla pierwszego jak drugiego systemu przygotowane są do wypisywania przez kaskę.

Sołtysów, którzy będą doręczali orzeczenia wymiarowe i otrzymywali drugie egzemplarze do ewidencji, należy pouczyć jak mają te wtóropisy przechowywać, układając je w kartotekę w porządku czy to numerów domów czy alfabetycznym nazwisk.

W sprawie gminnych asygnariuszy przychodowych.

Niektóre zarządy gminne kwestionują sposób perferowania (dziurkowania) wymienionych asygnariuszy w ten sposób, że nie należy rzekomo perferować każdej karty asygnat, lecz co drugą, dla pozostawiania drugiego egzemplarza asygnaty w grzbiecie asygnariusza.

Wobec tego wyjaśniamy, że w myśl § 43 instrukcji kasowo-rachunkowej dla gmin wiejskich pierwszy egzemplarz asygnaty otrzymuje wpłacający jako pokwitowanie, drugi zaś załącza skarbnik do dowodów kasowych. Z tego więc względu obydwa egzemplarze asygnat służą do wrywania. Jeżeli w niektórych gminach wtóropisy pozostawiane są w grzbiecie asygnariusza, to można to czynić również z asygnatami perferowanymi, z zachowaniem w nich ciągłości numeracji.

Nie ma natomiast potrzeby i obowiązku sznurowania i poświadczania tych asygnariuszy, gdyż jest to nawet nie- wygodne w pracy i rozzdzierają się przy tym kartki.

Meldunki osób wojskowych.

Nowa instrukcja Ministerstwa Spraw Wojskowych o prowadzeniu meldunków osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu oraz o prowadzeniu ewidencji meldunków osób wojskowych służby czynnej, nie daje żadnych podstaw do zmiany regulaminu biur meldunkowych w odniesieniu do ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Informacje i wskazówki dla biur zarządów gminnych

I. W sprawie kontroli wymiaru i wykonania świadczeń w naturze.

W praktyce zarządów gminnych istnieje znaczna rozpiętość systemów prowadzenia kontroli wymiaru i wykonania świadczeń w naturze, które w ogólności sprowadzają się do zasadniczych form:

- a) ewidencji książkowej,
- b) ewidencji kartotekowej.

Poza tym zarówno przy ewidencji książkowej jak i kartotekowej ewidencja świadczeń w naturze prowadzona jest oddzielnie, niezależnie od wszystkich innych świadczeń lub też łącznie z ewidencją świadczeń ogólnych (księga bierzeza podatkowa).

W celu skoordynowania metod pracy w tej dziedzinie przy równoczesnym pozostawieniu zarządom gminnym swobody wyboru jednej ze znormalizowanych form ewidencji, Sekcja Usprawnienia Biurowości Samorządowej Z. P. S. T. opracowała wzór orzeczenia o wymiarze świadczeń w dwóch wariantach:

1) dla gmin prowadzących ewidencję wymiaru i poboru świadczeń w naturze w ogólnej księdze bierzezej lub w oddzielnej księdze bierzezej;

2) dla gmin prowadzących tę ewidencję systemem kartotekowym.

Dla pierwszego systemu orzeczenie wymiarowe składa się z 2 części — z których pierwsza służy jako zawiadomienie (nakaz płatniczy) dla obowiązanego, drugą otrzymuje sołtys dla kontroli wykonywania świadczeń przez mieszkańców jego gromady. Dowód doręczenia orzeczenia wymiarowego (pokwitowanie) pozostaje w aktach gminy.

Treść orzeczenia wymiarowego wypisuje się z księgi bierzezej.

Dla drugiego systemu — kartotekowego — orzeczenie wymiarowe składa się z 3 części, z których trzecia część służy jako kartoteka, zamiast księgi bierzezej. Układ kart kartoteki należy stosować w porządku alfabetycznym gromad i nazwisk obowiązanych.

Jeżeli, jak to doszło do naszej wiadomości, niektóre powiatowe władze administracyjne żądają od gmin z tego powodu zmiany regulaminu ewidencji ruchu ludności, to według informacji z autorytatywnego źródła wyjaśniamy, że żądania te są nieuzasadnione.

Wobec tego nie ma potrzeby wprowadzać jakichkolwiek zmian do powyższych regulaminów, bowiem czynności zarządów gminnych wg instrukcji M. S. Wewn. o meldunkach osób wojskowych są zupełnie niezależne od ewidencji ruchu ludności, obowiązującej na jednakowych zasadach tak osoby pod-

legające jak i nie podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu.

Również zaznaczyć należy, że ponieważ meldunki wojskowe są przeznaczony wyłącznie dla potrzeb wojskowych, nie są wskazane żadne również zmiany we wzorach podanych w instrukcji. Jedynie w księdze meldunkowej wzór nr 1 może być wykorzystywana dla wygody urzędów meldunkowych rubryka 8 — uwagi, w której może być zaznaczane, pod jakim numerem zameldowana osoba zapisana jest w rejestrze mieszkańców gminy.

B. W.

ZJAZD SEKRETARZY WYDZIAŁÓW POW. WOJ. KRAKOWSKIEGO

Dn. 30 stycznia r. b. odbył się w Krakowie pod przewodnictwem p. naczelnika wydziału samorządowego Ludwika Osieckiego zjazd wojewódzki sekretarzy wydziałów powiatowych.

W zjeździe wzięli udział: przedstawiciel Min. Spraw Wewn. p. dr Ludwik Bar, przedstawiciel Związku Powiatów p. mgr Stefan Smolec i delegat Związku Prac. Sam. Teryt. kol. J. Krasowski.

Zjazd miał na celu omówienie bieżących spraw samorządowych.

Zagadnienie organizacji pracy w biurach wydziałów powiatowych i w biurach większych miast omówił szczegółowo p. nacz. Osiecki. W obszernym referacie p. naczelnik poruszył również zagadnienie odpowiedzialności pracowników samorządowych oświadczając, że „odpowiedzialności nie należy rozumieć jako bicz boży, udrękę itp., lecz należy ją rozumieć jako przywilej urzędnika, jako jego prawo, gdyż odpowiedzialność wypływa z piastowania stanowiska publicznego. Świadomość takiej odpowiedzialności należy w sobie ugruntowywać, gdyż mając poczucie tego rodzaju odpowiedzialności, unikniemy odpowiedzialności innej, tak dla pracownika niepożądaną”.

Ponadto p. naczelnik podkreślił konieczność umiejętnego planowania pracy przez związki samorządowe, zaznaczając, że szybkie wykonanie pracy uzależnione jest od dokładnego planu pracy, uwzględniającego wszystkie czynniki niezbędne do przeprowadzenia zamierzonej akcji.

Następnie wojew. inspektor związków samorządowych p. R. Andruszkiewicz w referacie pt. „Uwagi dotyczące usterek stwierdzonych podczas inspekcji w biurach wydziałów powiatowych i w miastach” zwrócił uwagę m. in. na potrzebę przejawiania większej inicjatywy oraz na konieczność posiadania przez kierowniczych urzędników związków samorządowych większej dozy odwagi cywilnej. P. inspektor wypowiedział się przeciwko ingerencji wydziałów powiatowych w sprawy personalne miast i gmin wiejskich i apelował do uczestników zjazdu, ażeby zechcieli pobudzić do pracy komisje rewizyjne i wogóle starali się, by czynnik obywatel-

ski w samorządzie był bardziej aktywny i świadomy ciężących na nim zadań.

Uzupełniając ten referat p. nacz. Osiecki uważa za pożądane referowanie spraw przez członków organów samorządowych, których do tego rodzaju pracy należy ośmielić, ażeby silniej ich związać z samorządem i ułatwić zrozumienie problemów o znaczeniu ogólnopaństwowym.

P. inspektor Andruszkiewicz omówił również sprawę zapewnienia kredytów na praktyki dla absolwentów Instytutu Adm. Samorz.

Z kolei wygłosili jeszcze referaty: mgr Józef Przetocki pt. „Budżet i wykonanie budżetu (uwagi praktyczne)”, p. J. Glasner — Organizacja pracy w referatach podatkowych związków samorządowych,

p. J. Bajbor — Sprawy budowlane, mgr Smolec, delegat Związku Powiatów — Aktualne zagadnienie letniskowo-turystyczne w powiecie,

p. J. Krasowski — Organizacja dokształcania pracowników samorządowych.

P. mgr Przetocki m. in. zwrócił uwagę na konieczność odbudowania zaufania do związków samorządowych przez terminowe płacenie przez nie należności dostawcom i wierzycielom.

P. Glasner podkreślił szkodliwość „wynałazków” w dziedzinie stosowania nowych wzorów ksiąg bierczych, opracowanych wg własnych miejscowych wynałazców. Są wypadki, że księgi biercze były drukowane na okres 5-letni. Okazało się to bardzo niepraktyczne i przed podobnymi pomysłami p. Glasner przestrzegał pracowników odpowiedzialnych za ten dział pracy.

Referat p. Smolca zasługuje na to, żeby był wydrukowany i jako broszura udostępniony wszystkim działaczom samorządowo-społecznym, interesującym się zagadnieniem letniskowo-turystycznym.

Przedstawiciel Min. Spraw Wewn. p. dr Bar wysłuchał opinii uczestników zjazdu w sprawie projektu rozporządzenia o gromadach, zwyczajem w gminach itd., a delegat Zw. Prac. Sam. Ter. omówił sprawę utworzenia powiatowych funduszy na dokształcanie, ułożenia

list kandydatów na kurs oraz rozpoczęcie dokształcania pracowników mniejszych miast, kompletowania bibliotek podręcznych.

W dyskusji nad poruszonymi zagadnieniami ustalono wytyczne pracy zw. samorz. na rok 1937, oraz stwierdzono wzrost zasięgu działalności samorządów w zakresie społeczno-gospodarczym i prac rolniczych.

Periodyczne odbywanie podobnych zjazdów uznano za bardzo wskazane, gdyż dają one możliwość poznania działalności i bolączek wszystkich powiatów, umożliwiając porównywanie osiągniętych wyników przez poszczególne związki samorządowe.

Powiatowe Zebrania Sprawozdawcze

Dnia 28 lutego r. b. odbędą się we wszystkich powiatach powiatowe zebrania sprawozdawcze. Na zebraniach tych będą omawiane zarówno sprawy pracownicze jak i organizacyjne, oraz sprawy pracy społeczno-samorządowej oddziałów powiatowych.

W zebraniach tych powinni wziąć udział obowiązkowo wszyscy członkowie Związku zatrudnieni lub zamieszkujący na terenie powiatów.

Szczegółowy porządek dzienny obrad zebrań powiatowych zakomunikują członkom oddziałów Zarządy oddziałów powiatowych.

Na zebraniach tych, po wysłuchaniu sprawozdań za rok 1936 będzie uchwalony budżet oddziału na rok 1937, zatwierdzony plan pracy na rok bieżący oraz dokonane wybory Zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńckiego oraz wygłoszone referaty.

Zarządy oddziałów powinny dążyć do starań, żeby w zebraniach tych wzięli udział wszyscy pracownicy samorządowi, nawet nie będący członkami Związku, gdyż będą oni mogli dowiedzieć się o przebiegu prac Związku nad ustawami pracowniczymi.

Nie 1 zł a 1%

Zdarzają się wypadki, że poszczególni członkowie wpłacają za miesiąc luty tytułem składki członkowskiej tylko 1 zł zamiast 1%.

Centralny Zarząd komunikuje, że poczynając od dnia 1 stycznia r. b. wobec zniesienia składki inwestycyjnej, składka członkowska obowiązuje w wysokości 1%. Jeżeli członek otrzymuje uposażenie niższe od 100 zł, to płaci składkę 1 zł, czyli składka członkowska nie może być mniejsza od 1 zł.

Składka na Fundusz Pośmiertny obowiązuje w wysokości 2 zł miesięcznie.

Obie składki należy potrącać przy wypłacie poborów i wpłacać na PKO, konto 4601, zaznaczając każdorazowo na odwrotnej stronie przekazu, jaką sumę, za kogo i za jaki czas zapłacono.

Członkowie Związku, którzy za miesiąc styczeń i luty wpłacili składkę członkowską w sumie 1 zł zamiast 1% powinni pozostałą różnicę wyrównać w miesiącu marcu jednocześnie ze składką za ten miesiąc.

Pierwszy powiatowy fundusz dokształcania w województwie krakowskim.

W roku budżetowym 1937/38 zostanie zorganizowany pierwszy na terenie wojew. krakowskiego fundusz na dokształcanie w powiecie mieleckim. Inicjatywa utworzenia funduszu, podjęta przez inspektora samorządu gminnego, znalazła poparcie p. starosty, który doceniając znaczenie zawodowego dokształcania pracowników młodych gmin zbiorowych zamierza do akcji tej przystąpić w najbliższych miesiącach.

Przykład powiatu mieleckiego powinien znaleźć naśladowców w innych powiatach województwa południowych i zachodnich.

P. U. W. — w nowym siedzibie.

W pierwszych dniach marca b. r. (od 3 do 6) Powszechny Uniwersytet Korrespondencyjny organizuje w Warszawie dla uczestników kursu gimnazjalnego repetycje w celu nawiązania bliższego kontaktu z uczniami, sprawdzenia w jakim stopniu uczniowie przyswoili sobie materiał danego kursu, udzielenia wyczerpujących wyjaśnień rzeczy trudniejszych i niejasnych dla uczniów. Wskazane jest więc powtarzanie kursu klas ukończonych, uzupełnianie braków oraz wykończanie zaległych zeszytów.

Prace piśmienne i wszelką korespon-

dencję należy, wobec zmiany lokalu, wysłać pod adresem: Powszechny Uniwersytet Korrespondencyjny, Warszawa ul. Mokotowska 19 m. 6.

Dyrekcja P. U. K. zawiadomi imieniem wszystkich, kogo uważa za przygo-

towanych do wzięcia udziału w „repetycjach”. Kto z opóźnionych wykończy zadania i nadesła je do 25 b. m., wyrażając życzenie wzięcia udziału w repetycjach, zostanie wciągnięty na listę jej uczestników.

GMINNE BIBLIOTEKI W POW. NIEŚWIESKIM

Zapoczątkowana w 1936 r. akcja zakładania gminnych bibliotek w powiecie nieświeskim została zakończona.

Już obecnie można z całą pewnością stwierdzić, że nim wejdzie w życie projekt ustawy o bibliotekach wniesiony do Sejmu — w powiecie nieświeskim nie będzie zachodziła potrzeba wprowadzenia jej, gdyż samorząd zagadnienie to rozwiązał wg wymagań życia.

A teraz przyjrzyjmy się jak ta akcja wygląda. Kiedy jeszcze w roku 1935 mieliśmy zupełny chaos pod tym względem, obecnie powiat nieświeski może poszczycić się dużym dorobkiem. Akcja ta postawiona jest na odpowiednim poziomie. Zbieraniem i kompletowaniem książek zajęły się samorządy gminne przy wydatnej pomocy nauczycielstwa. Obecnie powiat nieświeski posiada biblioteki gminne we wszystkich gminach liczące już 48 kompletów bibliotek ruchomych z szafkami dla gromad i 12 kompletów bez szafek, czyli razem 60. W ciągu więc jednego roku biblioteki gminne utworzyły ilość kompletów obsługujących 25% gromad na terenie powiatu. Wzrost kompletów dla gromad,

w tempie dotychczasowym, w ciągu 2 do 3 lat udostępni książkę w każdej miejscowości powiatu nieświeskiego, których jest 230.

Każdy komplet ruchomy liczy przeciętnie 50-60 książek, z czego 70% stanowi dział historyczny, naukowy i powieściowy, a 30% wyłącznie podręczniki rolnicze. Centralna biblioteka jest w każdej gminie. Zwykle bibliotekarzem jest nauczyciel, prowadzi on ewidencję książek, wypożycza je zainteresowanym i kompletuje nowe egzemplarze, które zakupują gminy, preliminarzując na ten cel w budżetach swoich po 300-400 zł rocznie. Zakup książek dokonywa się pod kontrolą powiatowego referenta oświaty pozaszkolnej.

Niezależnie od tego centralna biblioteka powiatowa przy wydziale powiatowym utworzona w roku 1928 i posiadająca 70 kompletów ruchomych uzupełnia biblioteki gminne.

Wspomniane biblioteki są stale w ruchu. Zapotrzebowanie na książkę jest bardzo duże zarówno u młodzieży, jak i starszego społeczeństwa.

Z organizacyjno - wyjazdowych wrażeń

Pomnik Mickiewicza i Nalewki.

Tytuł taki mogę w przenośni zastanawiać do Nowogródka i Białegostoku, gdyż z tych terenów przypada mi coś napisać.

A więc Nowogródek to tak jak Krakowskie Przedmieście z pomnikiem Mickiewicza — zaś Białystok przez swój handel i przemysł to jakby Nalewki.

Mimo wszystko

Białystok

jest miłym wojewódzkim miastem, planowo się rozbudowującym. Widać pewien rozmach i przestrzeń.

Takie jednak przemysłowe miasto ma swoje tajemnice. Nie takie jednak, by ucho i oko nie mogło ich dojrzeć i usłyszeć, albo poprostu wyczuć.

Odnosi się to do prywatnego zebrania kolegów inspektorów i jeszcze jednego nie naszego. Zebrani koledzy wypowiedzieli się za „koordynacją wszelkich poczynań” i zdecydowanie przeciwni byli wszelkim rozdziewkom i podziałom. Nic dziwnego — koledzy tamtejsi — to koledzy „dostojni” w pracy uznanej wszechstronnie za wyjątek — konkretnie mówię — dwóch, jeden to tzw.

„chorągiewka”, a drugi stosownie do popularnego przysłowia K.W.D. czyli „kudy wietier duje”.

Laskawi czytelnicy zauważyli, że w tych swoich białostockich wrażeniach nie zawadziłem o żadne nazwisko. Nie chciałem, gdyż wymienienie nazwisk należałoby argumentować — a na to jest jeszcze czas. Pozostaje więc pole do domysłów.

*

Tam to przygodna cyganka wywróżyła mi, iż udaję większego pana niż jestem, chociaż powinienem nim być i niewątpliwie jeszcze będę. Nie wiem tylko na której planecie. Powiedziała mi również, że wygram na loterii. Oczywiście wróżba zawiodła. Porządni ludzie nie wygrywają. Wobec tego loterię zastąpił kol. K. S. K. w Wołkowysku. Tak powiedział w Oazie. Zobaczymy.

*

Przechodzimy rynkiem.

Mój towarzysz, znany wszystkim koledgom kol. K. miał mały wykład na rynku w Białymstoku. Na straganie sprzedawano książki. Jakiś stary poczytywał czeleczyna namyślał się nad kupnem kalendarza rolniczego. Otóż kol. K. pociął go, że lepsze kalendarze znajdzie w każdym kółku rolniczym. W między-

czasie zebrał się tłum, a więc z książki przeszedł kol. K. na biblioteki. W wyniku jego gorącej przemowy postanowiono tam doraźnie na mrozie — stworzyć bibliotekę pod wieżą. Pierwszą książkę ofiarował kol. K. pt. „Nie wierz bliżniemu w niczym, gdy chcesz wiedzieć prawdę”. Drugim wydawnictwem, które znalazło się w bibliotece, był traktat o konstytucji i związkach zawodowych i o stosunku władz do związków.

Nowogródek.

Przechodni — gdy kiedykolwiek zajdziesz w nowogródzkie strony — mówi wiesz.

Radzę nawet zająć. Czuć się tu można świetnie.

Władze miejscowe ujmują swą uprzejmością.

Dość powiedzieć, że rozmawialiśmy o wszystkim, nie tylko o sprawach, z którymi przyjechaliśmy, lecz i o teozofach, o odżywianiu się kwiatkami, o spółdzielniach, kwestiach towarzyskich.

Drugiego dnia, po przenocowaniu już w „Europie” wicewojewoda p. Sochański uprzejmie zapytuje: jak się panom u nas spało? Zaskoczeni taką troskliwością nie chcieliśmy się nawet poskarżyć na to, że chciano nas wyeksmito-

wać z hotelu. Kto? Otóż to, kto? Dość powiedzieć, że aż dwóch posterunkowych przeprowadziło poufną rozmowę z portiernią, która drugimi drzwiami łączyła się z naszym pokojem. Słyszemy więc mniej więcej następującą rozmowę:

„Grubsze ryby, przyjechały z Warszawy — i musi być porządek z polecenia...” Hotelarz tłumaczy się, że wszystkie pokoje są zajęte, i sam żałuje, że nie ma większego hotelu.

Natomiast my na wszelki wypadek zatarasowaliśmy drzwi i postanowiliśmy nie łatwo zrezygnować z pokoju na rzecz silnego mrozu, jaki skrzypiał poza oknami. Dla odwagi krzepiliśmy się wyjątkami z Ody do młodości: „Gwałt — niech się gwałtem odciśka”.

Posterunkowi nie chcieli łatwo ustąpić — za co mam dla nich pełne uznanie jako dla tych, którzy chcą wypełnić powierzzone im zadania. Lecz, gdy się dowiedzieli, że pokój zajęty został wprawdzie nie przez grube ryby — lecz przez zwyczajnych cichych i spokojnych ludzi również z Warszawy, zrezygnowali z dalszego ataku na bardzo sympatycznego hotelarza. Mam wrażenie, że w odwrocie mówili do siebie: kto pierwszy ten lepszy, a lepszy powinien być człowiek niż ryba. Sądzę, że ci dwaj posterunkowi nie będą mieć nieprzyjemności z tego powodu. Gdyby, broń Boże mieli, odwołam to wszystko. Poco niewinni ludzie mają ponosić konsekwencje za sprawy, które ich zupełnie nie dotyczą. Taka już moja słaba natura.

Konferencja inspektorów i sekretarzy wydziałów powiatowych prowadzona przez p. naczelnika Galasiewicza wносиła wiele pogody. Zdecydowanie odrzucono styl urzędowy i postanowiono operować językiem ludzkim. To co pragnę tu napisać odnosi się do fragmentu o brad — do punktu „zawodowego dokształcania”. Części tej dałbym nazwę: „Dwadzieścia minut dla dokształcania”. Albo: „Dokształcanie krzepi”, albo poranno-radiowe: „Dwadzieścia minut dla zdrowia”.

Można napozór dowolnie to nazywać, lecz w gruncie rzeczy idzie o to, by pracownicy wszystkich związków samorządowych poświęcili raz w tygodniu 15 do 20 minut czasu przed, po lub w czasie urzędowania, na pogadankę o różnej treści. By te minuty były odprężeniem i wytchnieniem. By, według słów p. naczelnika Galasiewicza, z tych 15—20 minut wyrzucić bufonadę a postawić autorytet wiedzy, by stosować krytycyzm do samego siebie, by ułatwiać i zachęcać, by, jednym słowem, w przepracowany zespół pracowniczy wnosić radość życia i pracy, by podkreślać wartości jednostki. Tak, przez te 15 minut można wiele zrobić. Zobaczmy, jak to wypadnie.

Spółdzielnia wyrobów ludowych nowogrodziny mogłaby się lepiej postawić i z szerszym rozmachem działać. Takie moje wrażenie. Nie wiem kto ją prowadzi i jak, lecz czegoś tam brakuje.

Na prywatnej konferencji kolegów inspektorów i sekretarzy wydziałów po-

wiatowych wypowiedziano się również za koordynacją wysiłków społecznych, a zespolenie w pracy przedstawicieli gmin i pracowników przy jednym wspólnym warsztacie jest nieodzowne. Dlatego też na żadne rozdziewiki i sekcje inspektorzy nie idą — lecz dają swą pracę w ramach ogólnych, gdyż jest to ich nie tylko obowiązkiem — lecz i racją ich stanowiska.

Wprost nie wyobrażam sobie Nowogródka bez „Ogniska”. Z chwilą załamania się „Ogniska” — wojewódzkie miasto musiałoby się przenieść do Nowojelni. Miejscowość zdrowa i lesista, a co najważniejsze, przy torze kolejowym na linii Paryż — Budapeszt..

„Ognisko” więc musi istnieć. Dla niezających Nowogródka powiem, że jest to kasyno klub, czytelnia, biblioteka, orkiestra, karcarnia, miejsce spotkań itp.

Tam też dawał znać o sobie jeden zasłużony bojowiec, b. konsul Urugwaju i żołnierz królowej Madagaskaru, który z amerykańskim głośnym i bezceremonialnym humorem wprowadzał w czyn ustawę przeciwalkoholową — i wprawiał w zakłopotanie „Ognisko”.

Tętni też pracą społeczną Nowogródek. Między innymi wnoszę to stąd, że mieliśmy miłą sposobność poznać p. W. generałową samarytanek, i p. J. pułkownikową żeńskiego Strzelca, a wraz z nimi jeszcze inne osoby żeńskiego świata urzędowego, z amuletami w rodzaju pieśków, które, na rzecz swoją skonfiskowałem. Społeczno-niewieści ten świat usposabiał pojednawczo i wpływał uspokajająco na wszelkie tamtejsze nasze troski.

Miasto Nowogródek nie rości sobie pretensji do zbyt pięknej miejsciny. Jest więc bez pretensji i pełen kresowej szczerzej prostoty. Np. przyjechał tam teatrzyk z szopką „pan starosta ma wychodne...” na drugi dzień miejscowa prasa pisze „niezrozumiałe to było dla licznej publiczności”. Rozbrajające. Albo — w dzień ów odbywał się nalot lotniczo-gazowy, czyli generalna próba obrony przeciwlotniczej. Pogaszono więc światła itp. Chodziłem po mieście i nawet nie zauważyłem, że się coś dzieje. Czyli, że czy światła są pogaszone czy nie — jednakowo jest widno albo ciemno w Nowogródku.

Gdy jednak następnym razem pojadę do Nowogródka muszę „naumieć” się kawałów-dowcipów. Ogromnie to tam lubię. Bardzo podobała im się powiastka o pieskach... którą z Krakowa tam przywiozłem.

Trzeba przy tym opowiedzieć autentyczny wypadek z terenu tamtejszych powiatów.

Jeden z panów starostów w czasie lustracji gmin, zwracał szczególną uwagę na areszty. W jednej z gmin dwóch aresztowanych uprosiło wójta, by pozwolił im się wykąpać w rzecze odległej o 200 metrów. Poszli. W pięć minut potem wójt widzi zdążający do gminy samochód starosty. Zapóźno, by tamtym kąpiel odwołać. W gminie jest dwóch interesantów. Niewiele myśląc, wsadza ich do aresztu, mówiąc: posiedźcie tu

chwilę. Lustracja. Areszt — aresztanci. Tak jest w porządku, dwóch siedzi. Za co siedzicie zapytuje pan starosta? Otrzymuje odpowiedź: posadziły, kazaly, to i siedzimy. Wszystko w porządku — odjazd. Z podziwem jestem dla wójta i jego zimnej krwi oraz ryzyka. A przecież byłby skandal, gdyby ci interesanci zorientowali się i rzekli, że przyszli po zaświadczenie na krowę a trafili do kozy. Byłoby też piekło, gdyby zastano właściwych aresztantów w kąpieli — lub gdyby tamci wrócili i chcieli siedzieć dalej. Zdarzenie prawdziwe — a jednocześnie świetny kawał.

Mimo, że czuliśmy się dobrze w czasie pobytu w Nowogródku, mimo, że nie mieliśmy powodu do narzekania, to jednak, pędząc pośpiesznie do Warszawy z granic województwa — z żywej poczty peronowej wysłaliśmy depeszę z pomrukiem ulgi, treści następującej: Dziękujemy za wszystko. Zapominamy wiele. Wywnioskowaliśmy więcej niż przypuszczacie. Szczęścia Nowogrodzyczni.

J. Z.

Kalendarz—informator na rok 1937

Kalendarz-informator otrzymały już wszystkie oddziały, które nadesłały za potrzebowaniem.

Wysyłka kalendarzy do powiatów, które zapotrzebowań nie nadesłały, została już również ukończona.

Centralny Zarząd kalendarzy bezpośrednio nie wysyła, ani do poszczególnych gmin, ani do członków.

Kalendarze wysłane do oddziałów zostaną wręczone przez Zarządy oddziałów tylko członkom opłacającym składki. Członkowie zalegający w opłacie składek otrzymają kalendarze po rozpoczęciu spłacania zaległości i płaceniu składek bieżących, a członkowie nowi po wpłaceniu pierwszej miesięcznej składki.

Konkurs na „Pamiętnik Rolnika Działacza Samorządowego”

Instytut Pracy Samorządu Terytorialnego ogłosił w „Kalendarzu miesięcznym, poradniku dla rolników” konkurs na Pamiętnik Rolnika Działacza Samorządowego.

Pożądane jest, żeby w konkursie tym wzięli udział rolnicy piastujący w samorządzie stanowiska wójtów, radnych gminnych i gromadzkich oraz sołtysów.

Pracownicy samorządowi powinni nie tylko zwrócić ich uwagę na możliwość wzięcia udziału w konkursie, lecz nawet zachęcić ich do napisania pamiętników, ułatwiając im korzystanie z materiałów dotyczących prac samorządów powiatowego, gminnego i gromadzkiego. Sprawę tę omówimy obszerniej w następnym numerze „Pracownika Samorządowego”.

Wyjaśnienie fałszywych pogłosek

Na początku stycznia r. b. część prasy podała za Agencją Agrarną komunikat dotyczący pos. Antoniego Pacholczyka, w związku z czym pos. Pacholczyk zwrócił się z prośbą do marszałka Sejmu o rozpatrzenie sprawy przez sąd marszałkowski.

Przychylając się do tej prośby marszałek powierzył sprawę sądowi marszałkowskiemu, o czym powiadomił Izbę sejmową na posiedzeniu dnia 20 stycznia r. b.

Niektóre pisma podały, że pos. Pacholczyk dał drugiej zainteresowanej stronie 1000 zł na cele dobroczynne, by w ten sposób polubownie załatwić incydent.

Ponieważ wiadomość ta nie odpowiadała prawdzie, prasa stołeczna zamieściła odpowiednie sprostowanie, co również potwierdza nasza Redakcja, oświadczając, iż ze strony pos. Pacholczyka żadnych wystąpień i propozycji nie było, poza zgłoszeniem prośby do

marszałka Sejmu o przekazanie tej sprawy sądowi marszałkowskiemu.

Do czasu rozpatrzenia sprawy przez sąd marszałkowski pos. Pacholczyk nie może zabrać w niej głosu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. BOLESŁAW BIELIŃSKI

Dnia 13 stycznia r. b. zmarł pracownik biura Związku ś. p. Bolesław Bieleński.

Zmarły przed rozpoczęciem pracy w Związku, długie lata pracował na stanowisku sekretarza gminy. W biurze Związku rozpoczął pracę w dn. 1.8.1928 roku. Lata ciężkiej pracy w gminie odbiły się ujemnie na jego zdrowiu. Gruźlica nie pozwoliła na okrzepnięcie wyćienzonego organizmu i po paroletniej

chorobie odszedł z naszych szeregów na zawsze.

Pracy samorządowej oddał najlepsze lata swego życia, a pracy w Związku poświęcił 8½ lat dojrzałego wieku męskiego, będąc wzorowym pracownikiem.

Umarł w wieku lat 50 (urodzony w roku 1887), pozostawiając wdowę z pięciorgiem dzieci, z których troje jest małoletnich.

Cześć Jego pamięci!

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stowarzyszeń Prac. Sam. Wojew.

Rezolucje w sprawie ustaw dla pracowników samorz. przesłano wszystkim posłom i senatorom

Dnia 10 stycznia r. b. odbył się w Poznaniu wielki zjazd przedstawicieli pracowników samorządowych województw zachodnich, zorganizowany przez Związek Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego.

Sprawozdanie ze zjazdu, który obradował nad projektami ustaw pracowniczych oraz uchwalone rezolucje, zamieściliśmy w nr 2/37 „Pracownika Samorządowego”.

Rezolucje zjazdowe zostały wydrukowane i Prezydium zjazdu rozesłało je wszystkim posłom i senatorom R. P. — zaopatrując je wstępem następującej treści:

Postulaty uchwalone na zjeździe w Poznaniu, są wyrazem opinii ogółu zainteresowanych pracowników Zachodniej Polski, gdzie stosunki prawne urzędników związków samorządowych są już od dawna ustawowo uregulowane. Opinia ta jest zatem oparta na długoletnim doświadczeniu i powinna być wzięta pod uwagę przy ustawowym unormowaniu praw i obowiązków pracowników samorządowych na całym terenie Rzeczypospolitej, zwłaszcza, że jest w zasadzie zgodna z dążeniami praco-

wników samorządu terytorialnego innych dzielnic Polski.

Naczelną zasadą wysuniętych postulatów jest stworzenie typu urzędnika o charakterze publiczno-prawnym, posiadającego bezwzględną stałość stosunku służbowego, jaki istnieje dotychczas w województwach zachodnich. Taka stałość jest konieczna specjalnie w samorządzie terytorialnym, gdyż uniezależni urzędnika od różnych wpływów postronnych, wynikających ze zmiany nastrojów społecznych i politycznych i powodujących przegrupowanie sił w korporacjach i kolegiach związków samorządowych. Jedynie urzędnik, niezależny od wpływów postronnych, może spokojnie i wydajnie, a przede wszystkim obiektywnie pracować dla dobra ogółu obywateli. Tymi też niezawodnie zasadami kierował się ustawodawca niemiecki, wprowadzając dla urzędników komunalnych stabilizację dożywotnią. Stałość ta może być jedynie naruszona w drodze postępowania dyscyplinarnego, za popełnione przestępstwa służbowe.

Spory, wynikające ze stosunku służbowego na tle materialnym,

winny być rozstrzygane przez czynniki, stojące poza sferą wpływów władzy służbowej i nadzorczej. Dlatego należałoby pozostawić urzędnikom samorządowym możliwość dochodzenia swych roszczeń przed sądami powszechnymi, jak to ma miejsce obecnie na całym terenie Państwa, nie wyłączając zachodnich województw. Obiektywne rozstrzygnięcie sporów w toku postępowania administracyjnego mogłoby być często wątpliwe, zwłaszcza w przypadkach, gdy one powstały na skutek zarządzeń władz nadzorczych.

Jednym z bardzo ważnych postulatów jest konieczność pozostawienia na zajmowanych stanowiskach urzędników, którzy posiadają kilkoletnią praktykę w służbie samorządowej, a nie mogą się wykazać kwalifikacjami teoretycznymi, wymaganymi przepisami nowej ustawy. Urzędnicy, którzy zostali mocą aktu administracyjnego zwolnieni od posiadania wymaganego wykształcenia na podstawie przepisów dotychczasowych i zaliczeni do wyższej kategorii, powinni swe uprawnienia zatrzymać w całej pełni. Pozbawienie tych uprawnień dotyczących urzędników dotknęłoby przeważnie ludzi, którzy ustawą wymaganym kwalifikacjom nie mogli nabyć z uwagi na warunki, jakie panowały za czasów zabor-

czych, uniemożliwiających wzgl. utrudniających doksztalcenie ogólne, tym, którzy specjalnie swą narodowość podkreślali. Wielu z tych urzędników brało udział w pracy niepodległościowej, w walkach powstańczych i wojnie polsko-bolszewickiej, wskutek czego zasiliли sobie na wyjątkowe potraktowanie ich w ustawie.

Uposażenia ogółu pracowników samorządowych są obecnie niewystarczające i dlatego nie powinny być w nowej ustawie umniejszone w jakiegobądź formie. Składać się winno ono z pborów zasadniczych i dodatków rodzinnych, z wyłączeniem dodatków funkcyjnych, które wprowadzone dla ograniczonej liczby stanowisk, wywoływałyby niezadowolenie szerokich rzesz pracowniczych, nie objętych tym dodatkiem. Wobec odebrania pracownikom samorządowym dodatku komunalnego, winni oni otrzymać wszystkie te świadczenia, z których korzystają urzędnicy państwowi, a które poprzednio zastępował zniesiony dodatek komunalny.

Zaopatrzenie emerytalne pracowników samorządowych powinno być wypłacane z budżetów związków międzykomunalnych, podobnie jak to się praktykuje obecnie w województwach zachodnich. Tworzenie osobnego zakładu emerytalnego dla pracowników samorządowych jest niecelowe, gdyż obciążałoby nadmiernie przede wszystkim związki samorządowe przez konieczność utrzymania kosztownego aparatu administracyjnego. Dotychczasowy system wypłaty zaopatrzeń emerytalnych na ziemiach zachodnich nie pociąga za sobą żadnych wydatków na administrację. Pobieranie opłat emerytalnych od urzędników samorządowych byłoby niesłuszne ze względu na ich niskie uposażenie i z uwagi na to, że urzędnicy państwowi bez względu na wysokość uposażenia składek tych nie opłacają. Ustawa emerytalna winna objąć wszystkich pracowników samorządowych i zagwarantować im zaliczone dotychczas lata do wysługi emerytalnej.

O ile chodzi o ustawę dyscyplinarną, jest nieodzowne umieszczenie przepisu, gwarantującego niezawisłość komisji dyscyplinarnych, przy czym przewodniczą-

cym komisji i kompletu orzekającego winien być sędzia zawodowy. W ten sposób wytworzy się pełne zaufanie do tych instytucji orzecznictwa dyscyplinarnego.

Przedstawiając w streszczeniu uzasadnienie do wysuniętych przez wspomniany na wstępie zjazd postulatów, wyrażamy przekonanie, że Izby Ustawodawcze nie dopuszczają do pokrzywdzenia szerokiej rzeszy pracowników samorządowych, a w szczególności nie pozbawiają ich praw przyznanych im przez ustawodawstwo państw zaborczych, zachowując także w nowych ustawach zasadę prawną, że raz dobrze nabytych praw naruszać nie można oraz nie potraktują ich gorzej, aniżeli funkcjonariuszów państwowych.

Ze Stow. Urzędników Poznańskiego Sam. Woj.

Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia.

W niedzielę dnia 31 stycznia 1937 r. odbyło się Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w sali sejmikowej starostwa krajowego w Poznaniu. Na intencję zebrania odprawił ks. prof. Balcerek z Bydgoszczy nabożeństwo w kościele św. Kazimierza a śpiewał chór „Moniuszko“ pod batutą p. Witalisa Dorożala.

Obrady zagał o godz. 11.50 prezes Stowarzyszenia Antoni Małecki, wygłaszając okolicznościowe przemówienie wstępne, w którym podkreślił ważniejsze wydarzenia z działalności organizacyjnej w ostatnim roku sprawozdawczym.

Na wstępie swego przemówienia wspominał o śmierci b. prezesa Stowarzyszenia ś. p. Nikodema Bilewskiego, dalej zasłużonego działacza społecznego i długoletniego członka Stow. ś. p. Wacława Szramkiewicza, oraz o śmierci ś. p. Teodora Prądyńskiego pierwszego poznańskiego wicestarosty krajowego.

Uczestnicy walnego zgromadzenia delegatów uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Na zakończenie przemówienia wniósł prezes Małecki okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz Marszałka Polski Rydza-Śmigłego.

Telegramy z życzeniami owocnych i pomyślnych obrad nadesłali:

Centralny Zarząd Związku Zawodow. Pracowników Samorządu Terytorialnego w Warszawie,

Prezydium Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich w Warszawie,

Stowarzyszenie Pracowników Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego w Toruniu,

Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu p. Mravinesics,

Komunikaty.

Zarząd Związku wystosował do Ministerstwa Opieki Społecznej prośbę o przyspieszenie załatwienia sprawy przejęcia zobowiązań emerytalnych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych za b. pracowników zlikwidowanego Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie.

W walnych zebraniach delegatów Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu w dniu 31.1.1937 r. oraz Stowarzyszenia Pracowników Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego w Toruniu w dniu 7.11.1937 r. b., wziął udział prezes Związku B. Bederski.

Roczne Walne Zgromadzenie Delegatów Związku przewidziane jest w pierwszej połowie marca r. b. Ścisły termin ustali Wydział Wykonawczy Zarządu Związku na najbliższym swym posiedzeniu.

Prezes Polskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan w Poznaniu p. Wojciech Sobczak,

Zarząd Spółdzielczego Banku Urzędniczego w Poznaniu,

Stowarzyszenie Urzędników Okręgowego Urzędu Miar w Poznaniu,

Prezes Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Wojew. Poznańskiego p. inż. Leszczyński,

Posel na Sejm R. P. Józef Głowacki, Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej p. dr Baumgarten,

Wicedyrektor Ubezp. Krajowej p. Jagodziński z Poznania.

Następnie wygłosili przemówienia powitalne pp. starosta krajowy Begale, senator R. P. wicestarosta dr Zygmunt Głowacki, prezes Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego Bogdan Bederski, przedstawiciel Kasy Pośmiertnej Urzędników Krajowych p. Mencil Julian, przedstawiciel Związku Urzędników Miejskich Wojew. Pozn. p. Jurek, w zastępstwie prezydenta m. Poznania p. nacz. Dropiński, w imieniu naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu p. nacz. Motylewski.

Prócz wyżej wymienionych przedstawicieli władz i organizacji wzięli udział w zebraniu: członek sejmiku wojewódzkiego dr Szajkowski, delegat starosty grodzkiego p. Stefan Nardziński, prezes okręgowy Urzędników Państwowych p. Kozłowski oraz nacz. wydz. starostwa krajowego p. Jan Nowakowski.

Prezydium Walnego Zebrania Delegatów ukonstytuowało się w następującym składzie:

marszałek — p. dyr. Józef Mencil, wicemarszałek — p. Juliusz Kolipiński,

sekretarz — pp. Henryk Pieczyński, Bernard Krauzewicz,

ławnicy — pp. Henryk Szening, Stanisław Sadalski.

Wyczerpując dalszy punkt porządku obrad dokonano wyboru komisji walnego zebrania delegatów.

Przed rozpoczęciem obrad komisji walne zebranie delegatów uchwaliło wysłać telegram do p. premiera Sławoj-Składkowskiego następującej treści:

„Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego obejmującego przeszło 1000 pracowników samorządu wojewódzkiego śle Panu Premierowi podziękowanie za stanowisko zajęte w sprawie losów ustaw dla pracowników samorządowych. Zebranie prosi Pana Premiera o życzliwe potraktowanie postulatów organizacji urzędniczych.

Zebrani zapewniają Pana Premiera, że w pracy dla dobra Państwa nie będą ustawali i przesyłają Panu Premierowi wyrazy najgłębszej czci i przywiązania“.

Po ukończeniu obrad przez komisję wznowiono o godz. 16 obrady walnego zebrania delegatów i przystąpiono do rozpatrzenia wniosków uchwalonych przez poszczególne komisje.

Wnioski te miały charakter organizacyjny i zawodowy i odnosiły się do poprawy bytu materialnego zrzeszonych członków.

W sprawie opłaty podatku specjalnego przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

1. Roczne Walne Zebranie Delegatów zwraca się do p. starosty krajowego, z uwagi na nadzwyczaj ciężką sytuację materialną, w jakiej znajdują się pracownicy PWZK, zwłaszcza niżej opłacani, z prośbą o przyznanie pracownikom PWZK odpowiednich zapomóg wzgl. zaliczek na uposażenie, zwrotnych po ustaniu obowiązku płacenia tego podatku.

2. Przyjmuje się do wiadomości starania Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojew. w sprawie cofnięcia dekretu Prezydenta R. P. o podatku specjalnym oraz zgłoszenia do łaski marszałkowskiej przez posła Pacholczyka dyrektora Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego wniosku o ustawowe zniesienie tego podatku.

Na wniosek Zarządu uchwalono wypłacić do rąk p. wojewody poznańskiego kwotę 100 zł na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Następnie dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu w miejsce wylosowanych członków — oraz do komisji. Skład uzupełnionego Zarządu przedstawia się następująco:

prezes — Antoni Małecki, Poznań,
I wiceprezes — Antoni Labijak, Poznań,

II wiceprezes — Jan Zgórecki, Poznań,

sekretarz — Stanisław Jakubowski, Poznań,

zast. sekretarza — Zdzisław Neymann, Poznań,

skarbnik — Ludwik Olszewski, Poznań,

zast. skarbnika — Roman Cichowicz, Poznań,

bibliotekarz — Stanisław Pytliński, Poznań,

zast. bibliotekarza — Helena Plenzlerówna, Poznań,

syndyk — Antoni Żychski, Poznań,

ławnicy:

Stanisław Werc, Poznań,

Antoni Bartkowiak, Śrem,

dr Aleksander Buxakowski, Dziekanów,

dr Kazimierz Falicki, Kościan,

Józef Purczyński, Owińska.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

Kazimierz Zysnarski, Wiktor Kortylewicz, Marcin Wytrzyszczak, Józef Niedbała i Henryk Pieczyński.

Komisję Rozjemczą tworzą:

ks. radca Bolesław Sulek, mgr Alojzy Jaxy, Apolinary Gładyszewski i Juliusz Kolipiński.

Na delegatów Walnego Zgromadzenia Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego wybrano:

mgr Zdzisława Marchwickiego — Poznań,

Antoniego Labijaka — Poznań,

Jana Zgóreckiego — Poznań,

Stanisława Jakubowskiego — Poznań,

Ludwika Olszewskiego — Poznań,

Alojzego Bergnera — Bojanów,

Antoniego Żychskiego — Poznań,

Helene Plenzlerównę — Poznań,

dr Kazim. Falickiego — Kościan,

Maksymiliana Pińskiego — Poznań,

Leona Wawrzyniaka — Poznań,

Kazim. Zysnarskiego — Poznań,

Apolinarego Gładyszewskiego — Poznań.

Na zastępców delegatów wybrani zostali pp.:

Antoni Bartkowiak — Śrem,

Władysława Krzyżaniakówna — Poznań,

Stanisław Werc — Poznań,

Józef Purczyński — Owińska,

Roman Cichowicz — Poznań,

Stanisław Pytliński — Poznań,
Zofia Borowczykówna — Poznań,
Stanisław Mentzel — Poznań,
Stanisław Sadalski — Kościan,
Jan Bączkowski — Poznań,
Anastazy Bankiewicz — Owińska,
Bronisław Bloch — Poznań,
Franciszek Wlazło — Poznań,
Walne Zebranie Delegatów zamknięto około godz. 18.

Owińska.

Posiedzenie Wydziału Koła Stow. w Owińskich odbyło się w dniu 20 stycznia r. b. pod przewodnictwem Anastazego Bankiewicza.

Między innymi uchwalono urządzić w dniu 1.II.1937 r. w dniu imienin Prezydenta R. P. akademię pod protektorem p. dyr. dr Węcewicza, połączoną z wieczorkiem tanecznym.

Również przyjęto do wiadomości rozliczenie kasowe z zabawy, odbytej w dn. 5.I.1937 r. i uchwalono 40 zł na pomoc zimową dla bezrobotnych gminy Czerwonak oraz załatwiono kilka spraw bieżących.

Kronika żałobna

W dniu 29 stycznia 1937 r. zmarł

ś. p. TEODOR PRĄDZYŃSKI

pierwszy zastępca poznańskiego starosty krajowego w odrodzonej Polsce i b. gen. dyrektor Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w Poznaniu, dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta“ w Poznaniu.

ś. p. zmarły piastując zaszczytny urząd zastępcy poznańskiego starosty krajowego w latach 1919—1921 zasłużył się poznańskiemu samorządowi wojewódzkiemu zwłaszcza jeżeli chodzi o spolszczenie administracji PWZK.

Zmarły interesował się żywo Stowarzyszeniem i popierał w miarę możliwości jego dążenia.

W pogrzebie ś. p. zmarłego, który odbył się w dniu 3 lutego 1937 r. w Gnieźnie wzięli udział pp. prezes Antoni Małecki, sekretarz Stanisław Jakubowski i skarbnik Ludwik Olszewski.

Cześć Jego pamięci!

Poradnik prawny

Ewidencja ludności.

Pytanie: Kto obowiązany jest zapisać do rejestru mieszkańców, na podstawie decyzji starostwa, osobę, która przybyła na zamieszkanie, a w poprzedniej gminie nie złożyła ankiety?

Odpowiedź: Do rejestru mieszkańców winna zapisać najpierw gmina poprzedniego miejsca zamieszkania, po czym, po otrzymaniu zgłoszenia wzoru nr 2, nadesłać gminie nowego miejsca zamieszkania zawiadomienie wzoru A.

Obowiązek zapisania wymienionej w zapytaniu osoby do rejestru mieszkań-

ców przez gminę poprzedniego miejsca zamieszkania wynikał z § 16 instrukcji o prowadzeniu rejestru mieszkańców. O ile zapisanie do rejestru mieszkańców nie nastąpiło w swoim czasie, winno ono nastąpić wtedy, kiedy gmina stwierdziła fakt niezapisania do rejestru mieszkańców.

Zapisanie do rejestru mieszkańców przez poprzednią gminę zamieszkania jest niezbędne z tego powodu, że z faktu zamieszkania na terenie gminy powstają dla jej mieszkańców pewne prawa i obowiązki (np. w zakresie opieki

społecznej, pokrywania kosztów leczenia itp.).

Mandat radnego gromadzkiego.

Pytanie: Czy radny gromadzki, wymeldowany na czasowy pobyt do innej miejscowości, gdzie ma posadę i od pół roku tam mieszka, utracił mandat radnego gromadzkiego?

Odpowiedź: Radny gromadzki wymeldowany na czasowy pobyt do innej miejscowości nie traci mandatu radnego, gdyż radny taki nie przestał być mieszkańcem gromady.

H. Fr.

TCHÓRZOSTWO ANDRZEJA BEZMIARA

Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia

Siedzieliśmy pewnego wieczoru w gronie zaufanych przyjaciół i przy bułce gwarzyliśmy o tym i owym.

Było to wkrótce po wielkim zwycięstwie jednego z najznakomitszych naszych pilotów. Rozmowa — naturalnym biegiem rzeczy — potrafiła o tę sprawę, zwłaszcza, że bohater od wielu lat należał do naszego kółka.

— Do licha! — rzekł ktoś w trakcie rozmowy — ten nasz kapitan... niechże go Bóg ma w swej opiece! Jakiej trzeba było determinacji, aby wyruszyć nad ocean w takiej prawdziwej „pchle powietrznej“!

— Wyruszyć, to głupstwo. Ale postawić na swoim i dolecieć — oto majstersztyk woli i odwagi!

— Powiedźcie mi, co to właściwie jest odwaga? — zapytał jeden z nas.

Spojrzenia wszystkich zwróciły się ku najstarszemu wiekiem kapitanowi Aleksandrowi Z. Był to stary, dzielny żołnierz. Na jego piersiach lśnił krzyż *Virtuti*, obok zaś skromną, matową barwą znaczył się krzyż *Walecznych*, z kilkoma okuciami na wstążce orderowej. Kapitan miał również odznaczenia bojowe francuskie i angielskie, zdobyte w ciężkich walkach z bolszewikami, na Murmanie. Był on bezwzględnie najbardziej z nas wszystkich powołany do dania odpowiedzi na rzucone pytanie.

— Co to jest odwaga? Nieraz nad tym myślałem — odparł. — Sądzę, że jest to umiejętność panowania nad strachem. Nie wierzę, aby istniał na świecie człowiek, zupełnie pozbawiony uczucia lęku. Naturalny instynkt samozachowawczy głęboko tkwi w całym jestestwie każdego człowieka. Zbliżające się niebezpieczeństwo, groza śmierci — musi napędląć trwogą serce ludzkie. Jest to uczucie, wspólne ludziom i zwierzętom, uczucie najpierwotniejsze i najsilniejsze zarazem. Nazwę odważnym każdego, kto wydobędzie z siebie tyle siły woli, aby to naturalne, ludzkie i nierozdzielne z człowiekiem uczucie — mógł opanować, niejako wznieść się ponad nie. Obowiązek nakazuje mi rzucić na szalę własne życie. Lękam się, drżę z przerażenia, wszystko we mnie protestuje przeciw temu gwałtowi, zadanemu naturze — ja jednak mówię sobie: musisz wytrwać, nie wolno ci ulec, musisz iść naprzód mimo wszystko! Jeżeli wolą mą zdołam opanować

instynkt pierwotny, jeżeli przezwyciężę strach — wówczas mam prawo śmiało mówić o sobie: „jestem odważny“.

— Moje określenie odwagi — mówił dalej kapitan — jest jedynie powtórzeniem definicji Napoleona.

Podczas bitwy pod Austerlitz cesarz objeżdżał front swych wojsk. Mijając pewien pułk, wystawiony na silny ogień armat nieprzyjacielskich „Mały Kapral“ zauważył młodego żołnierzyka, rekruta, który właśnie otrzymywał swój chrzest bojowy. Twarz chłopca pobiadła, pokryta się obfitym potem, kurczowo zacisnięte wargi drżały, w oczach widać było grozę. Ale rekrut twardo stał na swym miejscu w szeregu, wyprostowany patrzył w twarze wrogów, karabin mocno siedział w jego garściach. Cesarz spojrzał na chłopca, podjechał, wziął go za ucho:

— Boisz się, co?

— Tak jest, najjaśniejszy panie!

— Ale wytrwasz, nie uciekniesz?

— Tak, najjaśniejszy panie, do ostatniego tchu!

Wówczas cesarz wskazał żołnierza swej świcie:

— Patrzcie, panowie. Oto człowiek prawdziwie odważny!

— Skoro już mowa o odwadze — ciągnął dalej narrator — pozwólcie, że wam opowiem pewne zdarzenie, które odczułem głęboko, a które niezatarte wyryło się w mej pamięci.

— Prosimy! Słuchamy! — rozległy się głosy.

— Otóż w roku 192... byłem przydzielony jako wykładowca do jednej z naszych szkół podchorążych. Miałem tam kolegę, młodego podporucznika, który kilka miesięcy temu sam skończył szkołę oficerską i będąc bardzo zdolnym i cenionym przez zwierzchników, został przydzielony do naszej podchorążówki, jako instruktor walki granatami ręcznymi.

Podporucznik ten ogromnie mi się podobał. Był to bardzo spokojny, zrównoważony i gładki w obejściu młody człowiek, lat dwudziestu trzech. Nazywał się Andrzej Bezmiar. Podobał mi się zwłaszcza jego sposób postępowania z podchorążymi. Sam nie wiele starszy wiekiem — umiał być dla nich jednocześnie dobrym, serdecznym kolegą, a zarazem, z uwagi na swój stopień oficerski i swe stanowisko w szkole — po-

trafił zachować bardzo subtelny, niedostrzegalny na pozór, dystans pomiędzy sobą, a naszymi wychowankami. Traktowali go oni z pewnym poufałym, serdecznym i prawdziwym szacunkiem. Miałem zawsze wielkie uznanie dla taktu i czysto światowej zręczności tego chłopca, który potrafił tak szczęśliwie połączyć swój młody wiek z poważną, bądź co bądź, swą funkcją w szkole i umiał nakazać szacunek dla siebie gromadzie podchorążych, ostrych w języku, i w lot podpatrujących każdą słabą stronę zwierzchnika. Zauważyłem też, że podporucznik Bezmiar nigdy nie stosował różnych sankcyj, będących w jego rozporządzeniu, jak np. przedstawianie do raportu karnego. Umiał oddziaływać innymi sposobami, może bardziej skutecznymi, które zapewniały mu posłuch i poważanie wśród naszej dziańskiej wiary.

Postarałem się zbliżyć do mego młodego kolegi. Jestem dumny, że mi się to powiodło. Bezmiar był z tych ludzi, którzy niełatwo nawiązują z kimś stosunki przyjaźni. Był on zamknięty w sobie i małomówny. Umiałem jednak zdobyć zaufanie Andrzeja. Mimo dużej różnicy wieku — wkrótce żyliśmy się bardzo, staliśmy się nierozłącznymi przyjaciółmi. Zamieszkaliliśmy razem, w jednym pokoju. To nas zbliżyło ostatecznie.

Prowadziliśmy ze sobą długie rozmowy na tematy najrozmaitsze. Żywy umysł Andrzeja interesował się wieloma sprawami, wykraczającymi daleko poza ramy naszej wspólnej pracy. Oczywiście — najczęściej jednak rozmawialiśmy o naszym zawodzie i jego różnych stronach. W rozmowach tych coraz lepiej poznawałem prostą, szczerą, a przecież niezmiernie subtelną duszę Bezmiara.

Ktoregoś wieczora, w rozmowie o zawodzie żołnierskim, Andrzej uczynił mi szczególne wyznanie.

— Wiesz — powiedział — od dzieciństwa, od chłopięctwa postanowiłem, że będę żołnierzem. Jestem nim. Jestem oficerem armii polskiej. Jestem dumny z mego zawodu, z mego munduru. Byłbym zupełnie szczęśliwy, gdyby nie jedna myśl gnębiąca...

— Jakaż to myśl, Andrzeju?

— Doprawdy, głupio mi wyrzucić ją z siebie...

— No, hop! Przeskocz! Powiedz, a zaraz ci ulży.

— Widzisz — przecież ja nigdy nie byłem w boju. I, uważasz, nie wiem, jakbym się zachował, gdyby mi tak przyszło... no, znaleźć się pod ogniem artyleryjskim...

— Hm. Myślisz, żebyś, mówiąc po prostu, stchórzył?

— Tak. Ta myśl nie daje mi spokoju. Niekiedy mam zupełną pewność, że umiałbym po męsku, odważnie spojrzeć w twarz śmierci. Ale częściej — jestem zupełnie pewien, że nie umiałbym, że bym nie zniósł, że zabiłbym się sam, byle nie być w tym... piekle, o którym tyle czytałem.

— Tak, Andrzej. Rozumiem. Ale wierz mi: znam cię dobrze i powiem ci, że nikomu nie ufałbym tak, jak tobie, że wytrwasz nawet w huraganie ognia.

— Mówisz tak, żeby mi dodać otuchy.

— Nie. Mówię szczerze. Masz w sobie pewną wielką rzecz, której nic nie zdoła zastąpić. Masz charakter, masz silną wolę. Opanujesz strach, tak samo, jak ja go opanowałem, jak tysiące innych umiało go opanować. W obliczu niebezpieczeństwa będziesz tak samo prostym i prawym żołnierzem, jak jesteś dzisiaj, spełniając swe obowiązki pośród zupełnego spokoju, w pełnym poczuciu bezpieczeństwa.

Potem wyłożyłem mu mój, znany już wam pogląd na zagadnienie odwagi. Przyznał mi rację. Po rozmowie ze mną — jak mi się zwierzył — nabrał większego zaufania do siebie samego. Kilkakrotnie wspominał mi jednak, że — mimo wszystko — chciałby wypróbować

swą odwagę. Jego młoda wyobraźnia nasuwała mu różne sposoby dokonania tej próby, najbardziej oczywiście odpowiadał mu pojedynek. Ale spokojna, gentelmeńska grzeczność Andrzeja, jego postać młodzieńcza, a przecież nakazująca szacunek, odsuwała odeń możliwość tego rodzaju próby. Miał on przy tym zbyt wytworny i wyrobiony smak, aby umyślnie szukać zwady, jedynie w celu wywołania starcia zbrojnego.

Wkrótce przecież samo życie miało mu dać możność wypróbowania swej odwagi. Była to próba bohaterska, a jednocześnie straszliwie, ślepo okrutna.

Jak już wspomniałem — Andrzej był instruktorem walki granatami ręcznymi.

Pewnego dnia, w przepełnionej sali wykładowej, demonstrował granat zapalający się przez pociągnięcie sznurka, przymocowanego do zapalnika. Demonstrował niestety, na granacie ostrym.

Objasniając podchorążym sposób obchodzenia się z granatem — nieostrożnym ruchem zaczął sznurem zapalu o guzik munduru, szarpnął zbyt silnie i... pozostało zaledwie kilka sekund do wybuchu granatu.

Wiecie — liczy się: dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy, a potem eksplozja. W tym wypadku — eksplozja straszna, nieobliczalna w skutkach, w zamkniętych czterech ścianach sali.

Nie mogę bez ogromnego, dojmującego bólu myśleć o tych ostatnich sekundach Andrzeja.

Przed nim — kilkudziesięciu podchorążych w ławkach, ściśniętych w szeregi. Na prawo — otwarte okno, poza nim duży dziedziniec, ale na dziedzińcu odbywają się ćwiczenia kompanii, stojącej właśnie w zwartym szyku.

Co czynić? Kogo poświęcić? Klasę, czy ćwiczącą na placu kompanię?

Jakiż straszliwy, niepojęty wicher myśli, jaka nawałnica najokropniejszych uczuć musiała rozrywać pierś tego chłopca w ostatnich sekundach jego życia? Jaka trudna decyzja — i jakież bohaterski finał tych zmagani okrutnych.

Andrzej Bezmiar nie poświęcił nikogo — prócz siebie. Oparłszy jeden koniec granatu o ścianę sali, drugi przyłożył do własnej piersi, a potem całym ciałem, ramionami, korpusem, całym sobą — wparł granat w twarde cegły ściany. I tak zginął — rozerwany na strzępy krwawe, szeroko rozrzucone przez wybuch po sali wykładowej. Zginął — własną pierś osłoniwszy życie kilkudziesięciu ludzi. Z nich — zaledwie paru zostało lekko rannych odłamkami granatu. Nie wiem, co myślał Andrzej Bezmiar w ostatnim ułamku ostatniej sekundy swego życia.

Lecz, nim jego ciało pograżyło się w milczących ciemnościach śmierci Stwórca zesłał chyba bohaterowi tę myśl, dla niego najdroższą:

„Oto umieram, żołnierz na posterunku, umieram, jak człowiek odważny“.

Kapitan skończył. Nerwowym ruchem zapalił papierosa i puścił kilka gęstych kłębow dymu.

Karol Woyciechowski

Akcja letniskowa jako źródło wzbogacenia się gmin

II.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE W TERENIE

Rozporządzając odpowiednimi środkami materialnymi, pewna ilość mieszkańców miast pragnie wyjechać na letnisko, aby po całorocznym trudzie wypocząć, nabrać świeżych sił do dalszej pracy, a często wzmocnić również nadszatkowane zdrowie.

Ruch letniskowy zatem wywołuje wymianę dóbr. Letnik daje pieniądze, w zamian pragnie otrzymać możność wypo-

czynku i odświeżenia sił. Idzie więc o to, ażeby wymiana ta była rzetelna, ażeby letnik za zapłacone pieniądze otrzymał dobre warunki życia i poszukiwanego wypoczynku.

W poszukiwaniu letniska kieruje się on następującymi wytycznymi:

- a) dana miejscowość powinna posiadać odpowiednie warunki naturalne,
- b) posiadać powinna również odpowiednie warunki mieszkaniowe i urządzenia kulturalne,
- c) koszty pobytu w danej miejscowości winny być uzasadnione i nie mo-

gą przekraczać jego możliwości płatniczych.

Pierwsza wytyczna, od której letnik uzależnia przyjazd do danej miejscowości, nie da się stworzyć. Pamiętać należy, że miejscowość letniskowa musi posiadać naturalne walory letniskowe, jakimi są w pierwszym rzędzie piękna natura, warunki klimatyczne, atrakcje naturalne, jak góry, rzeki, jeziora, lasy itp.

W miejscowościach walorów tych pozbawionych, lub zbyt skromnie w nie uposażonych, należy zrezygnować z u-

urządzenia letniska, natomiast tam, gdzie znajdują się one w dostatecznym stopniu, wskazane jest dążenie do ich wykorzystania przez uruchomienie letniska. Do tego skłaniać powinien nie tylko osobisty interes jednostek, lecz i ogólnogospodarczy interes danej miejscowości.

Dwie następne wytyczne całkowicie są już zależne od przedsiębiorczości, inicjatywy i dobrej woli mieszkańców danej miejscowości; idzie bowiem o stworzenie w danych miejscowościach warunków życia, któreby odpowiadały wymaganiom, stawianym przez ludzi przywykłych do wyższego, kulturalnego jego poziomu, poza tym o to, aby koszt pobytu w danej miejscowości nie był wygórowany w stosunku do innych podobnie urządzonych miejscowości, a raczej niższy.

W miejscowościach przeto obdarzonych przez naturę i posiadających znaczne walory letniskowe, powinna gmina w poszukiwaniu źródeł zwiększenia dobrobytu mieszkańców, przystąpić do urządzania letniska.

Pod tym określeniem „urządzenia letniska“, rozumiemy przygotowanie danego osiedla do przyjęcia ruchu letniskowego, przez uporządkowanie go pod względem sanitarnym, stworzenie dobrych warunków mieszkaniowych, zorganizowanie aprowizacji, usprawnienie komunikacji, zapewnienie bezpieczeństwa i spokoju, wreszcie stworzenie możliwości pewnych rozrywek. Są to najważniejsze zadania, które muszą być załatwione, aby daną miejscowość można było uznać za letnisko, od stopnia załatwienia których zależy powodzenie jego i rozwój w nim ruchu letniskowego.

Podstawowe te zagadnienia muszą być z całą drobiazgowością rozważone i automatycznie załatwiane.

Niemniej ważnym zagadnieniem jest sprawa pomieszczeń dla letników. Winno być zatem przeprowadzone dokładne zbadanie mieszkań zgłoszonych do odnajęcia letnikom, a więc ich stanu oraz umeblowania. Poza konieczną troską o czystość w mieszkaniu, wskazana jest również dbałość o zewnętrzny wygląd tego mieszkania i jego otoczenie.

Troska o zadrzewienie osiedla, którego nie należy niszczyć, lecz przeciwnie zwiększać przez zadrzewianie nieużytków, przykrycie krzewami nieestetycznych starych budynków, płotów, wreszcie założenie zieleńców, kwietników, obsianie obsypujących się zbocz trawą lub obłożenie darnią, wszystko to zmniejszyć może do niepoznania wygląd szarego, niedbale zabudowanego osiedla na

wesołe, wywołujące schłodne wrażenie, letnisko.

Z kolei wysuwają się zagadnienia aprowizacyjne.

Apro wizacja, a więc wyżywienie letników, mogące być w dobrze zorganizowanym letniku głównym źródłem dochodów mieszkańców danego osiedla letniskowego, jest jednocześnie główną pozycją wydatków letnika. Koszt więc aprowizacji decyduje głównie o tym, czy dane letnisko zaliczone zostanie w opinii ogółu do tanich, czy też drogich miejscowości letniskowych.

Dobra organizacja aprowizacji, uniemożliwiająca nieuzasadnioną zwyczajną cen artykułów spożywczych i nie dopuszczająca do rozpętania spekulacji przez przygodnych, nie związanych z daną miejscowością, handlarzy, którzy zjeżdżać zaczęli na sezon w pogoni za doraźnymi zyskami, decydować będzie, zwłaszcza w początkach, o powodzeniu danej miejscowości, wytwarzać będzie dla niej korzystną opinię letniska taniego i przez to zwiększać frekwencję.

Dla gruntowniejszego załatwienia tej sprawy konieczne jest zbadanie wszystkich lokalnych możliwości aprowizacyjnych i dążenie przede wszystkim do rozszerzenia tych możliwości, aby w jak najszerszym zakresie dana okolica mogła zaopatrywać letników we własne produkty, a więc jarzyny, owoce, nabiał, drób, które będą zawsze tańsze od sprowadzanych. Dopiero dla produktów których na miejscu nie ma i które w danej miejscowości nie mogą być wyprodukowane, należy zorganizować stałą, regularną, możliwie bezpośrednią dostawę, bacząc, aby zbyt wysokie pośrednictwo nie podnosiło ich ceny.

Skłaniać, uczyć i przyzwyczajać należy ludność do produkowania tych artykułów, które mogą z powodzeniem być wytwarzane na miejscu, do uprawy w odpowiednich dla tego miejscach warzyw, zakładanie sadów, prowadzenie pewnych hodowli itp. Należy w mieszkańców wpoić zrozumienie, że tą drogą głównie osiągać mogą maksymalne korzyści z pobytu letników, gdyż wydawane przez nich pieniądze w całości niemal zostaną w danej miejscowości, w przeciwnym zaś razie wywiezione zostaną w większości przez obcych producentów artykułów spożywczych i zjeżdżających się na sezon handlarzy.

Dla rozwoju danej miejscowości, jako letniska, konieczne jest dobre połączenie jej ze światem. Wyłania się tu więc sprawa komunikacji.

Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa dróg dojazdowych i ich stan. Sprawa ta przedstawia się u nas nader

różnorodnie, rozpiętość stanu dróg bitych, a także gęstość sieci ich jest ogromna.

Niezależnie od gęstości sieci dróg bitych, na ogół nie są one w należytych stanie. Często zdarza się, że na niezłych drogach spotyka się parokilometrowe odcinki, będące w fatalnym stanie, co uniemożliwia dobrą komunikację kołową i uruchomienie linii autobusowych. Spotyka się wypadki, że kilkukilometrowe odcinki złej drogi, stanowiące połączenie danej miejscowości, posiadającej znaczne walory letniskowe, ze stacją kolejową lub brak mostu, odcinają niemal zupełnie miejscowość tę od świata, a co za tym idzie i od dobrobytu, który przyjdzie może wraz z dobrą komunikacją.

Uchwalenie przez zainteresowaną gromadę lub całą gminę szarwarku, zwiezenie kamienia, przy niewielkiej jeszcze pomocy pieniężnej wydziału powiatowego na konieczną pracę fachową, załatwić może sprawę radykalnie. W takich wypadkach wyjątkowo dużą rolę odegrać może praca uświadamiająca ludność o korzyściach wpływających z rozwoju ruchu letniskowego. Uporządkowanie dróg bitych, doprowadzenie ich do samego osiedla, umożliwi przede wszystkim uruchomienie linii autobusowych, co w znacznym stopniu poprawi stan komunikacyjny w okolicach, pozbawionych kolei, gdyż linie autobusowe mogą dla ruchu osobowego częściowo zastąpić koleje.

Pamiętać również należy, że letnik, przybywający na dłuższy czas do danego letniska, nie zgodzi się pozostawiać odciętym od świata z powodu braku poczty oraz niemożności korzystania z połączenia telefonicznego na miejscu, lub w pobliżu. Takie odciecie letnika od jego stałego miejsca zamieszkania i warsztatu pracy zawsze będzie ogromną przeszkodą w rozwoju danej miejscowości, jako letniska.

Przy dzisiejszym tempie życia, większość letników wymaga codziennie świeżej gazety. Dlatego też w miejscowościach, gdzie poczta dowożona jest z pobliskiego miasteczka tylko kilka razy w tygodniu, na czas przebywania tam letników należy zapewnić codzienny jej dowóz. Dążeniem jednak powinno być uruchomienie oddziału względnie agencji pocztowej z telefonem przynajmniej podczas sezonu.

Do zakresu bezpieczeństwa i porządku publicznego, o które również dbać należy, wchodzi zapewnienie letnikom nocnego spokoju, walka z włóczęgostwem i żebractwem oraz zabezpieczenie przed kradzieżą.

To są te główne, podstawowe zagadnienia, od załatwienia których zależy jest rozwój danej miejscowości, jako letniska.

Gminom, które pragnęłyby swoje ośrodki przekształcić na miejscowości letniskowe zalecić możemy zastosowanie ustalonych już naukowych metod pracy które każą wyróżniać cztery momenty, a więc: analizę, plan, wykonanie i kontrolę.

Przeprowadzenie analizy nie tylko możliwości zmiany danej miejscowości na letnisko, lecz i granic tych możliwości, a więc osiągalnego stopnia rozwoju, służyć będzie za podstawę do dalszej pracy oraz do ułożenia realnego planu.

Opracowanie planu ogólnego przez ustalenie hierarchii potrzeb a więc i kolejności ich załatwienia umożliwi uło-

żenie programu prac dla poszczególnych lat. Według tego programu powinien być układany każdorazowy plan pracy i jej sfinansowanie.

Przy układaniu planu pracy pamiętać należy, że lepiej opracować skromny plan i wykonać go w 100% i terminowo niż rozwijać wspaniałe projekty, układać na ich podstawie trudne do zrealizowania plany, które następnie, albo nie są wcale możliwe do zrealizowania, albo też tylko częściowo i z opóźnieniem, okazują się bowiem nierealne w stosunku do możliwości danej miejscowości.

Z kolei następuje wykonanie.

Nie należy zapominać o tym, że w każdym roku czas pracy jest ogromnie skrócony dzięki temu, że najlepszy dla wszelkich inwestycji okres letni jest niemal zupełnie w miejscowościach letniskowych stracony, nie podobna bowiem wzmocnionymi pracami w terenie,

na którym przebywają letnicy, obrzydzać im i utrudniać przebywanie tam.

Wreszcie następuje kontrola wykonania pracy, przy której powinno się zwracać uwagę, nie tylko na stopień wykonania planu, lecz również i na dalsze możliwości, a także badanie czy dalsze rozwijanie pewnych planów inwestycyjnych jest wskazane wobec lokalnych warunków i zdobytych już doświadczeń.

Z kolei zastanowić się wypada nad możliwościami terenowymi, jakie posiadamy w poszczególnych okolicach naszego kraju, przy uwzględnieniu obecnego stanu letnisk i ich rozmieszczenia w kraju, jak również stanu zapotrzebowania na nie, a zatem, jakie są szanse powodzenia akcji letniskowej, o ile granice tej akcji zostaną znacznie rozszerzone, przez przystąpienie do niej licznych gmin.

Zojana

DOM I RODZINA

Czy kobieta wybawi świat z upadku moralnego?

Gazety codzienne, czasopisma i otaczające nas życie dostarczają nam niemal codziennie faktów, smutnie świadczących o upadku moralnym współczesnego społeczeństwa. Zniechęcenie do życia i lekceważenie cudzego życia staje się powodem licznych samobójstw i zbrodni. Na tle ogólnej nędzy chęć zdobycia fortuny za wszelką cenę, „użycia“ i „wyżycia się“ każą ludziom zapominać o uczciwości, etyce, obyczajowości, wierzach rodzinnych i moralnych.

Ten stan rzeczy stał się punktem wyjścia szeregu artykułów i gorących nawet polemik naszych pisarek i publicystek. Wołają one w nich na alarm, przedstawiając w mocnych barwach obecną sytuację. Że w kraju naszym jest źle, nie ma najmniejszej potrzeby tego uzasadniać. Że znajdujemy się na dnie upadku moralnego, o tym najlepiej wiemy chyba my, kobiety — czytamy w tych artykułach.

W czym tkwi ten kryzys moralny, który przeżywamy? W zniszczeniu dusz i umysłów, w wykoszlawieniu kultury, w zaniku charakterów, w zagubieniu się godności osobistej człowieka, w materialistycznym światopoglądzie, w rozwiązłości, cynizmie, w tysiącu rzeczy groźnych, potwornych, które wszędzie i na każdym kroku rzucają się w oczy, a zarazem stanowią właśnie owo dno katastrofy.

Stwierdzenie tych faktów jest jednak rzeczą niewystarczającą. Trzeba szukać dróg wyjścia, dróg ratunku. I oto spotykamy się ze zdaniem, że „odrodzenie moralne nastąpić może tylko przez kobietę“.

Znana powieściopisarka i publicystka Janina Surynowa-Wyczółkowska twierdzi, że w kobiecie jest siła wielka. Siła ukryta, niewidoczna, pozornie nie znacząca, podziemna, która jednak jest tą siłą, nurtującą życie rodzinne i społeczne. Autorka wierzy, że chociaż choroba jest ciężka, bo padła na organizm wycieńczony wojną i przez tę wojnę zniekształcony moralnie, chociaż leczenie będzie przewlekłe, to przecież uleczy się ludzkość, a lekarkami będą kobiety.

Ścieżkami, jakimi kroczyć ma naprawa istniejącego zła — to zwycięstwo ducha nad współczesnym materializmem, ratunkiem na etyczne paradoksy — odrodzenie kobiecego serca, uczuć, które obudzić mogą i powinny przede wszystkim kobiety. A zwłaszcza odrodzenie rodziny. Bo „jednym z najważniejszych czynników poprawy moralnej jest przywrócenie powagi i świętości rodzinie, a to wielkie posłannictwo ludzkości spoczywa w ręku kobiety“. A więc walczyć z materializmem — złem współczesności — ma nie kto inny, jak tylko kobieta, ta istota „bardziej wrażli-

wa na głos ludzkich praw i sumień“. Ona to może nie tylko pogłębić życie duchowe swego domu, ale i pełnać na nowe tory całą ludzkość.

Takie są wymagania stawiane kobiecie, taka rola jej wyznaczana w odrodzeniu moralnym współczesnego społeczeństwa.

Czy jednak na nią spadać ma cała odpowiedzialność, czy ona sama ma dźwignąć cały ten ciężar. I oto tutaj natrafiamy na inne głosy, głosy, które wskazują na konieczność współpracy i niedostateczne przygotowanie kobiet do owej „roli“.

Kobiety posiadają wprawdzie już dziś duży wpływ samą ogromną sumą i jakością swej pracy i swego ducha. Nie posiadają jednak na zewnątrz wpływu dominującego, decydującego ani w pracy zawodowej, ani w społecznej, gdzie najczęściej odgrywają rolę — sił roboczych. Nie posiadają go także ani w zakresie prawodawstwa, ani polityki międzynarodowej. Nawet prace i rola matki wychowawczyni jakże utrudniona jest tam, gdzie ojciec jest bierny i obojętny, lub gdy temu, co gorzej, przeszkadza. Czy więc nie należałoby mówić również o obowiązkach ojcowskich, o rodzicach, a nie tylko o matce?

Czy matka sama, poza wyjątkowymi wypadkami, jest w stanie stworzyć idealną rodzinę, sama kobieta zmienić

porządek świata w zakresie pracy zawodowej, społecznej, politycznej — rzuca pytanie inna publicysta — p. Natalia Jastrzębska.

Ideal społeczny zostanie osiągnięty wtedy, gdy w realizowaniu go wezmą równy udział matki i ojcowie, pracownicy i pracownicy, obywatelki i obywatele — pada odpowiedź.

Aby jednak tą drogą osiągnąć cel moralnego odrodzenia ludzkości, trzeba zwrócić uwagę na pewien błąd, tkwiący w wychowaniu naszej młodzieży. Składając ciężar odpowiedzialności na barki kobiet, stawiając tak wysoko ich rolę w społeczeństwie, mówimy ciągle i niemal wyłącznie o wadach młodych dziewcząt, one głównie podlegają krytyce, ich postępowanie ulec ma przede wszystkim naprawie. A chłopcy? Czy nie pokutuje tu stara jeszcze zasada, że „mężczyźnie wszystko wolno”? Czy jeśli się mówi o „rozwydrzeniu” młodego pokolenia, jako o jednym z objawów obecnego upadku obyczajów, nie usprawiedliwia się zawsze chłopców tam gdzie dziewczęta potępia się bezapelacyjnie? Jeśli z tej młodzieży wyrosnąć ma społeczeństwo, które wspólnymi siłami powinno uzdrowić ludzkość z toczących ją dziś chorób, czy nie powinniśmy więcej uwagi poświęcić również moralnej stronie wychowania chłopców, nie tylko dziewcząt? O tym jednak często zapominają rodzice i wychowawcy.

Jest faktem samo przez się znamienym, że nie kto inny, lecz właśnie kobiety są dziś tymi, którzy wołają na alarm, by podźwignąć społeczeństwo z upadku. One, które są naprawdę tą czulszą struną na głos „prawa i sumienia”. One, te matki i strażniczki ognisk domowych, które zawsze mają i będą miały największy udział w wychowaniu dziatek i kształtowaniu się życia rodzinnego.

Rozwijanie wrodzonych zalet jak intuicji, praktyczności, entuzjazmu dla wszystkiego co naprawdę wielkie i wartościowe, ukochania, ochrona kultury i mądra propaganda kultury życia codziennego i społecznego — to zadania dla każdej dostępnej, a jakże ważne w ogólnym dobru.

Czy „rola” kobiety została słusznie wytknięta? Czy jej podoba? Czy rzeczywiście odrodzenie moralne możliwe jest tylko przez kobietę? Umyślnie przytoczyłam tu głosy za i przeciw. Dużo jednak na ten temat możnaby jeszcze mówić, długo dyskutować. Może któraś z Pań zechce zabrać głos w tej tak aktualnej dziś sprawie.

RADIO JEST JEDNYM Z NAJNIEZBĘDNIJSZYCH NARZĘDZI W GOSPODARSTWIE ROLNYM

Radiofonizacja wsi Mała Chelmica w pow. lipnowskim.

W dniu 15 b. m. odbyła się niezwykła uroczystość w Małej Chelmicy z okazji całkowitej radiofonizacji tej wsi.

Rada gromadzka z funduszy uzyskanych z dzierżawy terenów łowieckich postanowiła zakupić dla wszystkich mieszkańców wioski aparaty radiowe i w dniu 15 b. m. w obecności przedstawicieli władz powiatowych i gminnych oraz przedstawicieli Polskiego Radia, społecznego komitetu propagandy radia w Polsce, Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego oraz wielu organizacji społecznych i mieszkańców sąsiednich wsi, nastąpiło uroczyste wręczenie aparatów radiowych mieszkańcom Małej Chelmicy.

Ponieważ jest to pierwszy wypadek stuprocentowego zradiofonizowania wsi, świadczący o nie przeciętnym uspołecznieniu i kulturze tych, którzy uważają największą zdobycz cywilizacji jako rzecz niezbędną w swym życiu codziennym, podajemy tu nadesłaną przez jednego z naszych kolegów pracowników gminnych, gorącego propagatora radiofonizacji kraju, charakterystykę tej kulturalnej i postępowej wsi polskiej.

*

Wies Mała Chelmica, położona w gminie Szpetal powiatu lipnowskiego w odległości 10 km od Włocławka, ma 45 gospodarzy, posiadających osady obejmujące od 4 do 35 morgów. Gleba średnia i dość mokra.

Wies wybitnie uspołeczniona; chociaż na miejscu ma tylko koło Związku Młodej Wsi, to z racji bliskiego sąsiedztwa z Chelmicą Wielką, gdzie koncentruje się życie społeczne całej okolicy, małochełmiczanie przyjmują w nim żywy udział, zajmując przeważnie kierownicze stanowiska w tamtejszych organizacjach.

Tak jest w kole rolniczym w Chelmicy, założonym w 1903 roku, w kasie spółdzielczej, powstałej przed 28 laty. Dwóch gospodarzy z Małej Chelmicy ukończyło szkoły rolnicze, z Małej Chelmicy pochodzi wójt gminy Szpetal. W Małej Chelmicy mieszka dwóch radnych gminnych, jeden powiatowy.

Dzieci z Małej Chelmicy uczęszczają do szkoły powszechnej 7-klasowej, znajdującej się w sąsiedniej wsi Fabianki, urządzonej w pięknym nowoczesnym

gmachu, wzniesionym przez gminę w r. 1929 kosztem 173.000 zł.

Wies po likwidacji służebności i scaleniu wyszła z ciasnych obejść i opłotków i każdy z gospodarzy wybudował się na własnej kolonii.

W Małej Chelmicy gospodarze trudnią się sadownictwem i uprawą truskawek, które w sezonie eksportowane są do Gdańska.

Gmina Szpetal, do której należy wieś Mała Chelmica, wyróżnia się dobrze zorganizowanym szkolnictwem powszechnym; posiada dwie szkoły 7-klasowe oraz ma własną bibliotekę, liczącą zgórą 800 tomów, ma ponadto lampę kwarcową — rzecz rzadką na wsi.

Historia radiofonizacji Małej Chelmicy jest dość prosta.

W roku 1930 nabył dla siebie odbornik kryształkowy wójt Roman Kostkowski i odtąd u niego zbierali się gospodarze, aby wysłuchiwać wiadomości z szerokiego świata. W końcu 1934 r., gdy gmina Szpetal zajmowała się propagandą radia i nawet urządziła odpowiedni kurs w Chelmicy, sekretarz gminy Feliks Michałowski skłonił do nabycia aparatu radnego p. Ignacego Nowickiego, „boć to przecież na waszej wsi jest tylko jeden aparat u wójta, a przecież wieś duża”.

Radny Nowicki, człowiek uspołeczniony, wartość radia doskonale ocenił, ale czasy ciężkie, i chociaż gmina daje na raty, ale tu jeszcze trzeba płacić abonament. Ale jakoś zebrał się i aparat nabył, wypłacając go następnie w ratach.

Wsi Mała Chelmica przybył przeto jeszcze jeden punkt radiowy w drugim jej końcu. Znów się gospodarze zbierali — założono tyle słuchawek, ile tylko detektor mógł wytrzymać.

W końcu grudnia ub. r. nadszedł czas kiedy gromada Mała Chelmica miała otrzymać ratę za wydzierżawienie polowania na swych gruntach. Małochełmiczanie na posiedzeniu rady gromadzkiej radząc nad tym, jak te pieniądze zużytkować, mieli same pożyteczne zamięczenia. Ten radził wybudować łaźnię gromadzką, ów dołożyć i kupić jakieś wartościowe narzędzie rolnicze dla gromady i wiele innych.

Radny Ignacy Nowicki, którego sekretarz gminny w swoim czasie na radio namówił, stał się teraz gorącym propagatorem radia i począł gospoda-

rzom radnym dowodzić, że właśnie radio jest tym *pożytecznym narzędziem gospodarskim*, boć to dzisiaj rolnikowi bez radia ani rusz. Radio podaje ceny zboża, podaje przepowiednie pogody, która nie może być obojętna dla rolnika, organizującego sobie roboty w gospodarstwie na dzień następny. A ileż to ma wartości skrzynka rolnicza i stojące na wysokim poziomie pogadanki rolnicze. A dla ducha? Rolnik zostający w domu w niedzielę dla oprzątnia inwentarza i dozoru gospodarstwa może sobie wysłuchać mszy św. i kazania. Przemówienia dostojników państwowych i kościelnych też się trafiają. Jest też i muzyki dużo.

Wójt gorąco przemawiał za projektem radnego Nowickiego i w rezultacie rada gromadzka uchwaliła sumę z polowania przeznaczyć na zakup odbiorników dla wszystkich gospodarzy we wsi, z tym, że ci dopłacać będą resztę.

Uchwała przypadła gospodarzom do gustu. Rychło doręczono gotówkę sekretarzowi gminy Michałowskiemu, aby zajął się sprowadzeniem aparatów. Wielu z gospodarzy, szczególnie ci z młodych, niecierpliwych, nie może się doczekać, kiedy aparaty nadejdą, aby mogli jeszcze wykorzystać dłuższe wieczory zimowe.

Dzieło gospodarzy małochełmickich nie przeszło bez echa w gminie Szpetal. Są wsie, które poszukują reflektantów na wydzierżawienie polowania. Z innych wsi gospodarze zamawiają aparaty na poczęcie w obok leżących Fabiankach. Powiedziano im, że trochę muszą poczekać, bo chwilowo aparatów brak, ale nadejdą. Najbardziej jednak charakterystyczny jest wniosek, wyciągnięty przez radnego Nowickiego, że „radio jest właśnie jednym z najniezbędniejszych i najkonieczniejszych narzędzi w gospodarstwie rolnym“.

KRONIKA

Uchwały delegatów Związku Gmin Wiejskich na zjeździe wojewódzkim w Warszawie.

W Warszawie w dniu 28 stycznia r. b. odbył się zjazd delegatów gmin wiejskich wojew. warszawskiego, zwołany przez Związek Gmin Wiejskich.

Na zjeździe tym olbrzymią większością głosów, w tajnym głosowaniu, uchwalono następujące rezolucje:

„Zgromadzenie delegatów gmin wiejskich wojew. warszawskiego zwraca uwagę:

1) że nieogłaszanie szczegółowych sprawozdań z dochodów i wydatków Związku Gmin nie daje należytego obrazu o działalności zarządu tego Związku, gdy wiadome jest tylko, że pomimo, iż gminy wiejskie walczą z brakiem środków finansowych i uginają się nadal pod ciężarem obowiązków, zmuszane są przez prezesa Polakiewicza do płacenia składek, środkami nie licującymi z dobrowolnym i społecznym charakterem organizacji;

2) że wskutek tego nie jest wiadomym, jakie sumy zebrał Zarząd Związku ze składek członkowskich, jakie zaś w postaci zapomóg od Rządu i innych instytucji publicznych, na co te sumy zostały wydatkowane, oraz jakie mają przeznaczenie lokaty Związku w bankach, sięgające około 100.000 zł;

3) że wbrew przyjętej zasadzie, iż w instytucjach społecznych stanowisko prezesa jest honorowe i wbrew statutowi Związku Gmin, p. Polakiewicz, będąc prezesem, objął stanowisko płatnego funkcjonariusza Związku, za co otrzymuje około 1000 zł miesięcznie;

4) że redagowany przez p. Polakiewicza organ Związku „Głos Gminy Wiejskiej“ służy więcej reklamie prezesa Związku p. Polakiewicza, niż celom Związku, czego dowody mamy w komunikatach o osiągniętych rzekomo sukcesach

sach pracy nie Zarządu jako takiego, lecz tylko prezesa p. Polakiewicza;

5) że wskutek familiarnych stosunków, jakie panują w łonie zarządu Zw. Gmin, p. Polakiewicz stał się jedyną osobą decydującą w tym Związku, skoro się zważy, że:

a) wiceprezesem Związku jest p. Bronisław Puziewicz, którego brat jest równocześnie funkcjonariuszem Związku;

b) dwaj inni członkowie zarządu, mianowicie pp. Jezierski i Gałczyński są zależnymi od prezesa funkcjonariuszami Związku.

Z tych zaś przyczyn mogą się rodzić wątpliwości co do celowej i zdrowej gospodarki zarządu Związku;

6) że powyższe fakty wskazują na to, że obecna gospodarka prezesa Polakiewicza ma na celu raczej osobiste korzyści niż dobro Związku i zrzeszonych w nim gmin;

7) że przez takie ustosunkowanie do zadań społecznej organizacji przez p. Polakiewicza Związek Gmin nie znajduje uznania na terenie gmin i jako taki uważany jest za instytucję uciążliwą.

Biorąc pod uwagę, że od kilku lat gminy nie odczuwają działalności Związku poza żądaniem od nich składek, że utrwała się przekonanie, iż ze Związku uczyniono źródło dochodu dla jego prezesa, który musiał wyrzec się dobrze płatnych poprzednio zajmowanych stanowisk na podstawie wyroku sądu obywatelskiego, Zjazd Delegatów Zw. Gm. woj. warszawskiego odmawia prezesowi Zw. Gmin p. Karolowi Polakiewiczowi zaufania i żąda od rady Związku wyboru nowego prezesa“.

Działalność związków samorządowych powiatu nieświeskiego.

Na podstawie dotychczasowych wyników jasnym jest, że zarówno gminy miejskie jak i wiejskie całkowicie o-

siągną zamierzony cel i zamkną rok obrachunkowy 1936/37 nadwyżkami.

Trudno jest jeszcze w tej chwili przewidzieć ich wysokość, chociaż jest pewne, że początkowa praca poszła całkowicie po linii wytycznej władz nadzorczych, tj. urealnienia budżetów, skutecznej akcji oszczędnościowej i czynienia wydatków w miarę osiągania wpływów gotówkowych.

System organizacyjny ściągania podatków we własnym zakresie przez sołtysów, bez uciekania się do pomocy organów egzekucyjnych urzędu skarbowego, dał doskonałe rezultaty.

Sołtysi, rozumiejąc potrzeby gmin, wywiązali się ze swoich obowiązków jak najlepiej, bo z jednej strony przyzwyczaili płatników do terminowego wykonywania obowiązków obywatelskich, a z drugiej spowodowali dopływ sum podatkowych, które mogły zaspokoić nietylko konieczne potrzeby budżetów w 1936/37 r., ale ściągnięto również pokaźne zaległości podatkowe. To też gospodarka prowadzona jest ściśle w granicach budżetów pomimo, że w okresie wykonywania ich w kilku związkach samorządowych zajęto sumy w kasie skarbowej na zaległe dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli, o których związki samorządowe dowiedziały się dopiero w ostatniej chwili.

Listy wierzycieli i niedobory znajdują się w okresie końcowej likwidacji.

Na 10 gmin tylko 3 mają długi. Suma tego długu nie przekracza 12.000 zł (trzy lata temu zadłużenie 6 gmin wynosiło przeszło 70.000 zł).

Już drugi rok wszystkie związki samorządowe zamykają swe sprawozdania nadwyżkami.

Budżety na rok 1936/37, pomimo pozostałych jeszcze 2 miesięcy wykonane są już w 80–90% zarówno po stronie dochodów jak i wydatków.

Zawdzięczając osiągnięciu nadwyżkom, gminy wiejskie i miejskie przy pomocy nieznacznych pożyczek z T. P. B. S. P. wykonały w roku 1936 gotówkowo ważniejsze inwestycje, nie licząc budowy bruków, mostów, naprawy dróg i melioracji.

Inwestycje te są następujące:

Gmina Horodziej, wybudowała 3-klasową szkołę w Saskiej Lipce, wykończyła 2 sale 7-klasowej szkoły w Łysicy, zakupiła plac 2,5 ha na targowicę i rzeźnię. Wszystko to dokonano kosztem około 32.000 zł, pochodzących z własnych funduszy.

Miasto Nieśwież — wykończyło drugie piętro bliźniaczej szkoły 7-klas., której przez szereg lat nie wykończano z powodu braku funduszy. Poza tym ogrodzono boisko.

Miasto Kleck — zakupiło plac pod budowę rzeźni i część materiałów budowlanych.

Gmina Howezna rozpoczęła budowę 7-kl. szkoły powszechnej w Siełowiczach. Budynek ten jest już pod dachem.

Gmina Snów pobudowała dom ludowy im. Marszałka Piłsudskiego w Snowie i trzylasową szkołę powszechną w Synalach.

Gmina Łań wyremontowała gruntownie budynek zarządu gminnego.

Gmina Kleck rozpoczęła budowę 5-kl. szkoły w Szczepiczach. Szkoła ta jest już pod dachem.

Gmina Hrycewice pobudowała dom zarządu gminnego.

Gmina Siniawka doprowadziła pod dach 5-kl. szkołę w Liskowie.

Gminian Zaostrzewice wykończyła 1-kl. szkołę w Nawozach i częściowo 5-kl. szkołę w Kuncowszczyźnie.

Pod względem zdrowotnym powiat nieświecki obsłużony jest dobrze. Posiada 6 ośrodków zdrowia, w których zorganizowano bezpłatną pomoc położniczą. W roku 1936 komisje sanitarno-porządkowe obejrzały 4741 obiektów.

Do ośrodków zdrowia w Klecku i Horodzieju zakupiono 2 lampy kwarcowe, a do ośrodka w Nieświeżu aparat Roentgena.

Wszystkie studnie w powiecie doprowadzono do porządku.

Ludność ma również dostateczną pomoc weterynaryjną, gdyż w powiecie jest 5 rejonów lekarskich.

Jeżeli chodzi o zamierzenia związków samorządowych na rok 1937/8, to ważniejsze z nich są następujące:

Gminy rozpoczną budowę pięciu szkół 7-klasowych i wykończą szkoły rozpoczęte.

Miasto Nieśwież wybuduje rzeźnię i łaźnię. Miasto Kleck i gmina Horodziej wybudują rzeźnię. Gmina Hrycewice wykończy budynek gminny. Gmina Snów zakupi plac na targowicę.

Oczywiście te wszystkie wymienione inwestycje dokonane w roku 1936 i zamierzone w roku 1937 są jednymi z ważniejszych.

Gdy się do tego jeszcze weźmie pod uwagę wybitną działalność społeczną związków samorządowych, przejawiającą się w akcji pomocy zimowej bezrobotnym, w zbiórce na FON., fundusz budowy samolotów dla armii itp., to trzeba stwierdzić, że praca związków samorządowych, kierowana energicznie przez władze powiatowe wre na wszystkich odcinkach.

Tępienie analfabetyzmu w powiecie nieświeckim.

Jak ustalono na wstępnych konferencjach z przedpoborowymi, powiat nieświecki ma niedoszkolonych około 1600 osób roczników 1916—1917 i częściowo 1915 (nie wcielonych do służby wojskowej). Po przeegzaminowaniu, na kompletnych analfabetów przypada 5%, na półanalfabetów 80%, reszta tj. 15% stanowi element, który ma ukończoną szkołę powszechną wyższego lub niższego stopnia.

W różnych miejscowościach powiatu urządzono 50 kursów, które podzielono na trzy grupy: I dla kompletnych analfabetów, II dla półanalfabetów i III dla tych ostatnich.

Główną pracę w tej akcji ma nauczycielstwo powiatu nieświeckiego, które już niejednokrotnie dało dowód ofiarnej i bezinteresownej działalności społecznej.

Stroną organizacyjną doszkolenia kierują związki samorządowe. Dostarczają one niezbędnych potrzeb jak: opału, światła, zeszytów, atramentu, piór itp.

Należy podkreślić, że rozwinięta w tym kierunku propaganda stoi na wysokości zadania, gdyż wszyscy zainteresowani zgłosili się na kursy, a więc ani jeden przedpoborowy nie jest pominięty w pracy doszkoleniowej.

Powiat nieświecki dąży w tym kierunku, by ani jednego przedpoborowego nie dopuścić do pełnienia służby wojskowej bez umiejętności czytania, pisanie i elementarnych znajomości obywatelskich.

Mieszkańcy gm. Sanok Wieś na Fundusz Obrony Narodowej.

Na apel Naczelnego Wodza mieszkańcy gm. Sanok Wieś (woj. lwowskie) pośpieszyli z ofiarami na Fundusz Obrony Narodowej.

Zebrane do tej pory ofiary w kwocie 1034 zł 85 gr przekazano już Funduszowi Obrony Narodowej, a niezależnie od tego zbiórka na terenie tej gminy nadal trwa i hojnie napływają dalsze ofiary.

Z gminy Krasnobród pow. zamojskiego.

Plantacje tytoniu. Gmina Krasnobród uzyskała od Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego pozwolenie na plantację tytoniu papierosowego w związku z czym rada gminna powzięła następującą uchwałę:

„Uznając wielką doniosłość rozwoju plantacji tytoniu w dziele podniesienia gospodarczego gminy i widząc w rozpowszechnieniu i utrwaleniu na dłuższy okres produkcji tytoniu źródło dobrobytu dla licznych obywateli gminy, rada poleciła zarządowi gminnemu rozwijać propagandę produkcji tytoniu jako źródła podniesienia dobrobytu w gminie, kładąc nacisk na uświadomienie młodzieży wiejskiej”.

Budowa Sanatorium Przeciwgruźliczego w Krasnobrodzie. Lubelskie Wojewódzkie T-wo Przeciwgruźlicze w krótkim czasie rozpoczęło budowę sanatorium w Krasnobrodzie, jako okolicy zdrowotnej. Okolice Krasnobrodu są malownicze, jest dużo lasów, piaski i góry. Znakomite tereny narciarskie.

Ośrodek zdrowia. W Krasnobrodzie otwarty został rejonowy ośrodek zdrowia dla gmin krasnobrodzkiej i suchowolskiej.

Porady lekarskie są udzielane dla niezamożnych bezpłatnie.

Budowa szosy. Rozpoczęto budowę szosy gminnej od Jacni do stacji kolejowej Krasnobród. W roku 1936 gmina zbudowała przy pomocy Funduszu Pracy i wydziału powiatowego około 1½ kilometra szosy.

Pomoc zimowa w powiecie brzezińskim.

Wydział wykonawczy komitetu obywatelskiego przeprowadził w dniach od 4 do 8 listopada 1936 r. zbiórkę płodów rolnych w powiecie brzezińskim, która dała 147.275 kg ziemniaków.

Celem ułatwienia rozdawnictwa zapomóg i uniknięcia kosztów przewozu produktów, powiatowy komitet posiada na swoim terenie 4 punkty zmagazynowania: 1) w m. Brzezinach, 2) w Głownie, 3) w Strykowie, 4) w gm. Długie w Koluszkach.

Wpływy z tytułu ofiar i świadczeń w gotówce z terenu pow. brzezińskiego z wyłączeniem m. Tomaszowa Maz. wynoszą 13.070 zł 07 gr.

W grudniu 1936 r. akcją pomocy zimowej na terenie pow. brzezińskiego z wyłączeniem m. Tomaszowa Maz. było objętych bezrobotnych i najbardziej potrzebujących 695 rodzin.

Ponadto obok akcji powiatowego komitetu intensywnie swą działalność rozwija powiatowy komitet pomocy dzieciom i młodzieży, który dożywia na terenie powiatu 1890 dzieci, kosztem 2268 złotych.

Nadmienić należy, że na terenie powiatu brzezińskiego w wydzielonym mieście Tomaszowie Maz., istnieje odrębny komitet obywatelski zimowej pomocy bezrobotnym i najbardziej potrzebującym, który rozwija bardzo intensywną działalność, czego dowodem jest, iż w grudniu r. ub. udzielił pomocy 726 rodzinom bezrobotnych i najbardziej potrzebujących na ogólną sumę zł 15.924 oraz dożywił 1600 dzieci w szkołach powszechnych.

Wycinki prasowe.

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozolimska 85 Telefon Nr. 726-19

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 4601

PRENUMERATA: roczna — zł. 10.—, kwartalna — zł. 2.50

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł.; ½ str. — 100 zł.; 1/3 str. — 70 zł.; ¼ str. — 50 zł.; 1/8 str. — 35 zł.; ¼ str. — 25 zł. — Za wiersz 1 mm. lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadesłane bezpośrednio do Administracji o 20% taniej.

POŚREDNICTWO PRACY

POSZUKUJE POSADY w samorządzie gminnym lub miejskim. Posiadam wykształcenie średnie, ukończone kursy handl.-buchalt. oraz 5-letnią praktykę w samorządzie gminnym i miejskim. Zgłoszenia kierować: Długość Mieczysław, Rzeszów, Staroniwa 202.

W ZWIĄZKU Z LIKWIDACJĄ GMINY, poszukuję wającego stanowiska sekretarza gminy w województwach centralny, od zaraz.

Kwalifikacje: a) świadectwo dojrzałości, Studium Administracji Komunalnej, 9 lat praktyki samorządowej w tym 5 lat na samodzielnym stanowisku sekretarza gminy.

Referencje i świadectwa na żądanie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/4017.

INŻYNIER TECHNOLOG, lat 44, z 20-letnią praktyką fabryczną oraz w dziedzinie budowy dróg i mostów, dobry organizator i administrator przyjmie odpowiednie stanowisko w samorządzie miejskim lub powiatowym. Oferty do Redakcji „Pracownika Samorządowego” dla „L. Sz.”.

INSPEKTOR SAMORZĄDU GMINNEGO z wojew. północno-wschodniego zamieni się na równorzędne wzgl. stanowisko sekretarza wydziału powiatowego w innych województwach. — Zgłoszenia kierować należy do Związku, powołując się na znak App-III/3059.

AKUSZERKA-MASAZYSTKA, córka członka Związku, poszukuje pracy; lat 26, ukończona 2-letnia szkoła położnicza wraz z praktyką. Zgłoszenia kierować do Związku pod „skromne wymagania”.

SEKRETARZ zarządu miejskiego pow. lwowskiego, zamieni swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w wojew. lwowskim, krakowskim lub wołyńskim. Zgłoszenia kierować do Związku powołując się na znak App-III/3566.

POMOCNIK SEKRETARZA gminnego z pow. konińskiego pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne możliwie w pobliżu Warszawy. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/4061.

POSZUKUJE POSADY sekretarza miejskiego, młody z wyższym wykształceniem i 17-miesięczną pracą jako sekretarz miejski. Zgłoszenia kierować pod App-III/2864.

POSZUKUJE PRACY b. sekretarz gminny; posiada kwalifikacje: ukończone gimnazjum, kurs studium adm. komun., egzamin wojew. na sekretarza i 2 lata pracy w samorządzie gminnym. Zgłoszenia kierować pod App-III/3947.

SEKRETARZ GMINNY poszukuje posady: sekretarza, buchaltera lub innej w samorządzie.

Oficer rezerwy z ochotników W. P., były skarbowiec, buchalter, bankowiec. Kresowiak. Wiek średni. Żonaty. Wszelkstronna wiedza fachowa. Pierwszorzędne referencje.

Zgłoszenia: Administracja „Pracownika Samorządowego” Warszawa, Al. Jerozolimska 85, pod nr 10977.

Już wyszedł z druku

wydany nakładem Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

IV ROCZNIK

Przewodnik-Kalendarz dla Sołtysów i Radnych Gromadzkich na rok 1937

opracowany przez Stanisława Podwińskiego, naczelnika wydziału Min. Spr. Wew.
i Piotra Typiaka, wojewódzkiego inspektora związków samorządowych

zawierający najniezbędniejsze i najważniejsze wiadomości aktualne, wchodzące
w zakres zainteresowań sołtysa, radnych gromadzkich i działaczy wiejskich

Cena egz. 1 złoty

Cena egz. 1 złoty

Dalsze zamówienia uprasza się nadsyłać do

Składnicy Związku Zawodow. Pracowników Samorządu Teryt. R. P.

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 726-21

CTOD, 1995/18/4

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23